

Matura w Szkole Marcina Gortata w Poznaniu.
Czy młodym sportowcom trudniej ją zdać? **str. 2**



FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI.

Jak II Rzeczpospolita marzyła o własnej broni biologicznej. Współpracowała w tej kwestii nawet z Japończykami **str. 9**

POD PARAGRAFEM

Czwartek,
7.05.2026
Wydanie 1
Nr 104 (24.987)

GŁOS WIELKOPOLSKI

www.gloswielkopolski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Na spektakl z Magdaleną Cielecką zgłosiło się ponad... 700 mężczyzn **str. 4**



FOT. EAST NEWS

Wołodimir Zełenski: Rozejmu nie będzie, bo Rosja nie chce zawieszenia broni **str. 7**

Minister Marcin Kierwiński o pożarze lasu: Sytuacja nadal jest bardzo trudna **str. 6**



FOT. UW W LUBLINIE

PIŁKA NOŻNA

Lech zrobi kolejny krok w drodze do koronacji? Jutro mecz z Arką przy komplecie widzów **str. 16**



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

LWÓWEK POLICJA USTALIŁA, ŻE TO NIE BYŁO SAMOBÓJSTWO

Szokujące ustalenia: nastolatka została zamordowana

Dominika Kapałka
dominika.kapalka@polsapress.pl

13-letnia Wiktoria z miejscowości Linie pod Lwówkiem wyszła z domu 3 marca 2025 roku. Dzień później znaleziono jej ciało. Podejrzewno, że dziewczynka popełniła samobójstwo. Dziś policja sądzi, że została zamordowana.

Jak wynika z najnowszych informacji przekazanych przez policję, śledczy od pewnego czasu analizowali scenariusz, według którego nie doszło do sa-

mobójstwa nastolatki. W związku z tym zatrzymano jedną osobę. Sprawą zajmuje się obecnie Sąd Rejonowy w Nowym Tomyszu.

3 marca 2025 roku po południu 13-letnia Wiktoria wyszła z domu rodzinnego w miejscowości Linie i ślad po niej zaginął. Zaniepokojona rodzina zgłosiła zaginięcie dziewczynki. Policja natychmiast rozpoczęła intensywne poszukiwania, zaapelowała także do mieszkańców okolicy o pomoc.

Niestety, już po kilku godzinach, tuż po północy 4 marca policjanci po-

informowali o zakończeniu poszukiwań.

-Finał okazał się tragiczny - przekazała wtedy naszej redakcji mł. asp. Maja Pietruńko z Komendy Powiatowej Policji w Nowym Tomyszu.

Wszystko wskazywało na to, że dziewczynka odebrała sobie życie. Policjanci z Komendy Powiatowej w Nowym Tomyszu i Komendy Wojewódzkiej w Poznaniu dotarli do informacji, z których wynika, że Wiktoria zamordowana, a samobójstwo zostało uporzonowane.

Czytaj str. 3

Kaski staną się obowiązkowe, ale czy powszechne?

Za niecały miesiąc z dróg rowerowych powinni zniknąć młodzi rowerzyści i użytkownicy hulajnóg bez kasków. W życie wejdzie nowelizacja prawa o ruchu drogowym **str. 5**

Nr ISSN 2353-6179

Nr indeksu 350-281



Są wyniki sekcji zwłok 40-latka, wobec którego policja użyła gazu **str. 4**

GMINA KOMORNIKI

Plewiska będą mieć kompleks sportowo-rekreacyjny z pływalnią. Rozstrzygnięto konkurs na jego koncepcję **str. 4**



FOT. SPA BIURO PROJEKTÓW

W kompleksie rekreacyjno-sportowym w Plewiskach zaprojektowano m.in. pływalnię

Jutro w naszej gazecie PULS

● Rozpoczynamy cykl „Poznańskie osiedla”: Strzeszyn: w mieście, a jakby pod miastem ● Czytający książki: czy to już ostatnie pokolenie?

Zamów prenumeratę

Głos Wielkopolski ☎ 61 333 22 60
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gloswielkopolski.pl

Radosław Patroniak



ZAWODOWCY WIĘCEJ RYZYKUJĄ... I ZARABIAJĄ

Ceniony piłkarski ekspert spod Poznania, budujący swego czasu potęgę Widzewa i Lecha, często w naszej redakcji tłumaczył, że najlepsi żużlowcy świata mają prawo zarabiać miliony, bo jak wyjadą na tor, to w każdej sekundzie ryzykują swoim życiem, a co najmniej utratą zdrowia. Andrzej Grajewski ma świętą rację, ale jego teoria wymaga pewnego rozwinięcia. Otóż miliony dla żużlowców i piłkarzy wypłacane są też po to, by w razie kontuzji nie musieli oni prosić o wsparcie działaczy, rodzinę i kibiców. To samo zresztą dotyczy emerytury. Nawet jeśli nie placą oni składek ZUS, to przy ogromnych zarobkach są w stanie już w czasie kariery odłożyć okrągłą sumkę na późniejsze życie.

Piszę o tym nie bez kory, bo właśnie cały Poznań dyskutuje, czy kontuzjowany Ali Gholizadeh zasłużył na przedłużeniu kontraktu. Dla jego zwolenników nie podlega to dyskusji, bo Irańczyk według nich był gwiazdą i architektem wielu zwycięstw Kolejorza. Kto wie nawet, czy nie miał największego wpływu na utworzenie szlaku do obrony tytułu. Inni uważają natomiast, że był zbyt pazerny przy rozmowach z władzami Lecha. Liczył na dużą podwyżkę i stracił szansę na nową umowę. Warto jednak pamiętać, że we współczesnej piłce nie o wszystkim decydują sami zawodnicy. Czasami równie dużo do powiedzenia mają ich agenci, a jak w grę wchodzi pensja na poziomie 150-200 tys. zł miesięcznie, to chętnych do doradzania może być jeszcze więcej. Podobny przypadek mieliśmy w Enei AZS Politechnice. W ekipie wicemistrzyni Polski w koszykówce przed sezonem kontuzji doznała reprezentantka Litwy, Laura Miskiniene. Mimo to klub nie dążył do rozwiązania kontraktu. Inna sprawa, że koszykarka może zarobić za sezon, tyle co piłkarz za... miesiąc.

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś/łaś coś ciekawego? Chcesz tym się z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.com

Poznań: Maciej Szymkowiak – 61 860 60 82

Piła: Martin Nowak – 797 607 926

Kalisz: Mariusz Kurzajczyk – 502 499 351

Pogoda w regionie

Poznań		Kalisz	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
14°C	8°C	11°C	9°C
Barometr 1014 hPa		Leszno	
Wiatr 10 km/godz.		Dzień	Noc
Biomet niekorzystny		11°C	9°C
		Piła	
		Dzień	Noc
		15°C	6°C

W kolejnych dniach powinno być nieco cieplej i bez deszczowych chmur

Matura w Szkole Gortata dla tych, co muszą skutecznie łączyć sport z nauką

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

W gronie maturzystów nie brakuje znanych i utalentowanych sportowców z Wielkopolski. W Szkole Gortata egzaminy dojrzałości piszą niemal wyłącznie zawodnicy z poznańskich klubów.

Dla nich matura to kolejny szczebel edukacji i dodatkowe wyzwanie, bo przecież naukę łączy z codziennymi treningami. Jedną z maturzystek jest świeżo upieczona wicemistrzyni Polski z Eneą AZS Politechniką Poznań, Wiktoria Haegenbarth.

„Przedwiośnie” najtrudniejsze, a stres niepożądany

- Myślę, że temat powiązany z lekturą „Przedwiośnia” Stefana Żeromskiego był najtrudniejszy, bo wymagał dużej znajomości całego utworu. Pozostałe utwory było mi znacznie łatwiej wykorzystać do rozprawki na temat „Wpływ pracy na człowieka i na otaczającą go rzeczywistość” - tłumaczyła nam 19-letnia koszykarka.

Według niej przy odpowiednim przygotowaniu do egzaminu dojrzałości nie trzeba się szczególnie martwić o stres, ale tak jak w sporcie nie można go do końca lekceważyć.

- W niedzielę wieczorem, dzień przed egzaminem, po-



FOT. RADOSŁAW PATRONIAK

Wiktoria Haegenbarth (z lewej) egzamin dojrzałości zdaje też już od kilkunastu miesięcy w Enei AZS Politechnice

jawił się u mnie pierwszy stres, ale minął i uważam, że nie ma potrzeby, żeby się jakoś szczególnie stresować się kolejnymi egzaminami. Trzeba dać z siebie wszystko i być dobrej myśli - dodała zawodniczka poznańskich akademickich, która maturę w Szkole Gortata zdaje razem z koleżankami z drużyny, Igą Woźną, Dominiką Puzio i Martyną Głowczak.

Maturzyści lubią przed najważniejszym egzaminem w życiu nie rozstawać się z ulubioną maskotką lub czymś, co dla nich jest wyjątkowo ważne. Trochę przesądna jest także nasza bohaterka.

- Zawsze mam przy sobie medalik, który dostałam od chrzestnej na komunię. To taki mój amulet - mam go zawsze przy sobie na meczach i ważnych wydarzeniach. Dodatkowo dostałam przypinkę z koniczynką ze szkoły, która - jak wiadomo - przynosi szczęście, więc też ją zabrałam na pierwszy egzamin. Tak samo zresztą postąpię w kolejnych dniach - podkreśliła środkowa wicemistrzyni Polski, która chce się po maturze wybrać na studia.

Sportowcy zdają na solidnym poziomie

O tym kto zdaje maturę w Szkole Gortata przy ul. Sza-

motulskiej w Poznaniu porozmawialiśmy też z jej dyrektorem, Tomaszem Różyckim.

- W sumie do matury przystąpiło 89 osób w trzech klasach. Po maturze z języka polskiego nastroje były dobre. Po matematyce entuzjazm lekko opadł, ale czasami reakcje na gorąco nie mają odpowiedniej dozy refleksji. Czy nasi absolwenci są w forpoczcie wszystkich maturzystów? Pewnie nie, ale zazwyczaj zdają maturę na solidnym, dobrym poziomie. Nie warto też wszystkich wrzucać do jednego worka. Tak jak w każdej szkole są jednostki wybitne i bardziej przeciętne - przyznał Tomasz Różycki.

Ciekawą refleksją podzielił się on też na temat znaczenia nauki i matury dla młodych sportowców.

- Każdemu z naszych uczniów gratulujemy sukcesów i życzymy wielkiej kariery. Jednocześnie jednak uświadamiamy wszystkich, że w przyszłości do zawodowego sportu na pełen etat trafi tylko co najwyżej 10-15 procent naszych absolwentów. Zdecydowana większość musi więc zdawać sobie sprawę, że będą w życiu robić coś innego, a im lepiej będą do tego przygotowani, tym większa szansa, że ich kwalifikacje przełożą się na ciekawszą i lepiej płatną pracę - dodał dyrektor Szkoły Gortata. Patron szkoły, czyli Marcin Gortat pojawi się w niej 26 czerwca.

„PIKNIK NA FEST” DUŻA IMPREZA ZA DARMO W POZNANIU I W LESZNIE



FOT. AMELIA MAZUREK

Pierwszy koncert odbędzie się na lotnisku w Lesznie (13 czerwca), a drugi na Cytadeli w Poznaniu (20 czerwca). Impreza w ramach Pikniku na Fest co roku przyciąga mieszkańców, którzy za darmo mogą posłuchać polską muzykę na żywo. W tym roku nie zabraknie gwiazd. Wśród wymienionych gwiazd jest legenda polskiej muzyki - Małgorzata Ostrowska. Poza nią na scenie pojawi się zespół: Raz, Dwa, Trzy, Natalia Kukulska i Ania Dąbrowska. W Lesznie obok Ostrowskiej pojawi się Natalia Szroeder i Krzysztof Zalewski.MS

nasz REGION

POZNAŃ

Mniej lotów do Kopenhagi z Ławicy. Zamiast 47 połączeń na trasie Kopenhaga-Poznań-Kopenhaga, od maja będzie ich o 7 mniej. Loty zostały ograniczone ze względu na rosnące ceny paliw. – To jest zmiana kosmetyczna, bo połączeń będzie mniej, ale lotnisko Ławica osiągną w najmniejszym stopniu, w porównaniu z innymi portami regionalnymi w Polsce - uspokaja Marcin Wesołek, rzecznik lotniska Ławica. **PAA**

POZNAŃ

ZDM zaprezentował Mapę Rowerową Poznania 2026. Prezentuje aktualną sieć dróg rowerowych, nowe inwestycje oraz zmiany w infrastrukturze. Bezpłatne egzemplarze są dostępne w kilku punktach Poznania. **PAA**

POZNAŃ

Nieczynna fontanna wróci w wakacje. Dobiaża końca remont fontanny na skwerze Zielone Ogródki im. Zbigniewa Zakrzewskiego. Atrakcja zwana „odżywionym profesorem” ma zacząć ponownie działać latem tego roku. **PAA**

O ZABICIE 13-LETNIEJ WIKTORII POLICJA PODEJRZEWA PIĘTNASTOLATKA. CHŁOPAK ZOSTAŁ ZATRZYMANY

Zabił i upozorował samobójstwo?

Dominika Kapalka
dominika.kapalka@polskapress.pl

13-letnia Wiktorie nie zginęła, bo popełniła samobójstwo, a została zamordowana - wynika z najnowszych ustaleń policji. Rok po jej śmierci zatrzymano 15-latkę.

Sprawa, która wstrząsnęła mieszkańcami regionu, wciąż wywołuje silne emocje i rodzi kolejne pytania. Tragiczna śmierć 13-letniej dziewczynki spod Lwówka, która początkowo mogła wydawać się dramatycznym, ale jednostkowym zdarzeniem, dziś nabiera zupełnie innego wymiaru. Najnowsze ustalenia śledczych wskazują, że przebieg wydarzeń mógł być inny, niż zakładano na początku.

Nowe informacje przekazała podkom. Barbara Sobieszek, oficer prasowa Komendy Powiatowej Policji w Nowym Tomyslu.

- Sprawę śmierci 13-letniej dziewczynki zajmuje się obecnie sąd. Nasza prokuratura nie miała z tą sprawą związku, a jedynie prokuratorzy z Prokuratury Okręgowej w Poznaniu. Od pew-

nego czasu policjanci pracujący nad sprawą brali pod uwagę wersję, że nie doszło do samobójstwa - wyjaśniła oficer prasowa nowotomyskiej policji.

Jak wynika z przekazanych informacji, w toku prowadzonych działań pojawiły się przesłanki wskazujące, że mogło dojść do przestępstwa. W efekcie, 24 marca, zatrzymano został 15-letni chłopak.

Nowe ustalenia śledczych potwierdza Andrzej Borowiak, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu, który ujawnił szczegóły prowadzonego postępowania.

- 13-letnia Wiktorie została zamordowana, a samobójstwo upozorowane. Podejrzany o to jest 15-latek. To ustalenia naszego śledztwa. Samobójstwo dziewczynki wzbudzało podejrzenia. Sprawę przejęli policjanci z KWP w Poznaniu. Śledztwo prowadził prokurator z Prokuratury Okręgowej w Poznaniu. Zostały zdobyte materiały dowodowe, które okazały się kluczowe do wyjaśnienia śmierci dziewczynki. 24 marca



Policjanci zatrzymali 15-latkę rok po śmierci 13-letniej Wiktorie spod Lwówka

został zatrzymany 15-latek, który jest podejrzany o tę zbrodnię. Ze względu na wiek zatrzymanego całą sprawę przekazaliśmy wraz z prokuraturą

do Sądu Rejonowego w Nowym Tomyslu - Wydział Rodzinny i Nieletnich - poinformował rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji.

- Przez ponad 30 lat mojej pracy nie przypominam sobie równie szokującej sprawy. Na obecnym etapie postępowania służby nie ujawniają szcze-

gółowych informacji dotyczących przebiegu zdarzenia ani zgromadzonego materiału dowodowego.

Jak ustaliliśmy, zatrzymany nastolatek przebywa obecnie w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym.

Dalszy bieg sprawy będzie miał miejsce przed Sądem Rejonowym w Nowym Tomyslu, a dokładnie w Wydziale Rodzinnym i Nieletnich. To właśnie ten organ będzie teraz prowadził postępowanie.

- Sprawa z uwagi na nieletniego została, zgodnie z przepisami, przekazana do Sądu Rejonowego w Nowym Tomyslu, Wydziału Rodzinnego i Nieletnich. Sąd jest gospodarzem tej sprawy - poinformował prokurator Łukasz Wawrzyniak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Poznaniu.

Jak zaznaczono, decyzje dotyczące dalszego przebiegu postępowania będą podejmowane przez sąd, z uwagi na szczególny charakter sprawy oraz wiek osób, których dotyczy.

Były komendant poznańskiej policji: „Dzieci biorą przykład z dorosłych”

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

To jest dramat takich spraw: po jednej stronie jest dziecko, które nie żyje, po drugiej dziecko, które zabiło - mówi Maciej Szuba, były komendant poznańskiej policji.

Czy zabójstwa dokonywane przez dzieci i nastolatków to wciąż coś wyjątkowego?

Na szczęście tak. To nie są zdarzenia, do których dochodzi codziennie, raz w tygodniu czy raz w miesiącu. Mówimy o sprawach rzadkich, ale właśnie dlatego tak bardzo poruszających. Kiedy dziecko zabija dziecko, zawsze trzeba pytać, co wcześniej działo się w jego życiu. Czy był konflikt, narastająca frustracja, przemoc, poczucie odrzucenia. W sprawach rodzinnych, gdy brat zabija siostrę albo siostra brata, zwykle nie dzieje się to

w próżni. Coś musiało narastać, aż emocje sięgnęły zenitu.

Co pana najbardziej niepokoi w takich sprawach?

Brak umiejętności rozmowy. Mam wrażenie, że coraz częściej ludzie - nie tylko młodzież, także dorośli - nie potrafią już rozwiązywać konfliktów słowem. Zamiast usiąść, powiedzieć, o co chodzi, wyjaśnić emocje, sięgają po środki ostateczne. A one ostatecznie niszczą wszystko: ofiarę, rodzinę ofiary, ale też samego sprawcę i jego bliskich.

Mówi pan o problemie szerszym niż przestępczość nieletnich?

Oczywiście. Dzieci patrzą na dorosłych. A dorośli też coraz częściej rozwiązują konflikty agresją. Wystarczy spojrzeć na sprawy rodzinne czy partnerskie, gdzie po kłótni

ktos chwytą za nóż. To jest przerażające. Jeżeli młody człowiek widzi, że dorosły nie panuje nad emocjami, to skąd ma brać dobre wzorce?

W głośnej sprawie z Jeleniej Góry ofiarą jest 11-latkę, sprawcą 12-latkę. To szczególnie trudne do przyjęcia.

Kiedyś mówiło się, że dziewczynki mogły się pokłócić, pociągnąć za włosy, obrazić się na siebie. A tutaj mówimy o śmierci dziecka. O użyciu ostrego narzędzia. To jest dla mnie coś wstrząsającego. Te dzieci niewiele jeszcze przeżyły, a emocje bywają już tak silne, że nie potrafią nad nimi zapanować. Najgorsze jest to, że do głowy przychodzą im rozwiązania, które w ogóle nie powinny się pojawić.

Skąd bierze się ta eskalacja?

Jednym z powodów jest hejt i internet. Kiedyś, żeby kogoś



Maciej Szuba, były szef Komendy Policji w Poznaniu

skrzywdzić słowem, trzeba było powiedzieć mu to w twarz albo wysłać anonim. Dziś można ukryć się za pseudonimem i pisać wszystko. To nakręca emocje po obu stronach. Ktoś hejtuje, ktoś jest hejtowany, napięcie rośnie,

a potem może wystarczyć jedno spotkanie, jedno zdanie, jedno spojrzenie. I dochodzi do tragedii.

Czy takich spraw może być więcej?

Boję się, że tak. Nie dlatego, że dzieci nagle stały się z natury gorsze, ale dlatego, że są słabsze emocjonalnie, gorzej radzą sobie z napięciem, a często nie mają z kim o tym porozmawiać. Rodzice są zapracowani, szkoła nie zawsze ma narzędzia, nauczyciele też są przeciążeni. To jest problem społeczny, nie tylko policyjny.

A co z karą? Wielu ludzi mówi: „nieletni i tak nie pójdzie do więzienia”
Prawo różni wiek sprawcy. Jeżeli ktoś jest bardzo młody, sprawą zajmuje się sąd rodzinny, a nie zwykły sąd karny. Może być zakład poprawczy, nadzór, ośrodek. Czy to wystarczy? Nie ma prostej

odpowiedzi. Resocjalizacja to trudne słowo i trudny proces. Niektórzy naprawdę rozumieją, co zrobili, żałują i chcą żyć inaczej. Inni w takich miejscach tylko się „doksztalają” w złym kierunku.

Czyli nie ma idealnego rozwiązania?

Nie ma. Umieszczenie bardzo młodego człowieka w więzieniu z dorosłymi przestępcami też może przynieść fatalne skutki. Można zniszczyć resztki szansy na zmianę i wychować jeszcze groźniejszego człowieka. Z drugiej strony rodzina ofiary ma prawo czuć, że poprawczak to za mało. I to jest dramat takich spraw: po jednej stronie jest dziecko, które nie żyje, po drugiej dziecko, które zabiło. To są tragedie dwóch rodzin, choć oczywiście cierpienia rodziny ofiary nic nie jest w stanie zrównoważyć.

Maturzysta z Poznania o egzaminie: „To nie był fajny ruch ze strony CKE”

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Która matura była najłatwiejsza, a która najtrudniejsza? Zapytaliśmy o to maturzystów, po tym jak wyszli z ostatniego egzaminu na poziomie podstawowym.

W środę, 6 maja maturzyści podszli do trzeciego i ostatniego egzaminu na poziomie podstawowym - z języka obcego nowożytnego. Młodym zostały matury ustne i te na poziomie rozszerzonym.

-Egzamin z angielskiego był bardzo fajny, najtrudniejsza była dla mnie matematyka. Zawsze średnio radziłem sobie z matematyką, ale myślę, że raczej wszystko pozytywnie - mówi Marcin, uczeń Zespołu Szkół Handlowych w Poznaniu.

Podobne zdanie mają inni maturzyści. Także wskazują na matematykę.

- Katorga. Niektóre zadania były tak podchwytliwe, że nie dało się ich wyliczyć, dodając jeszcze maturalny stres - mówi

Magdalena. - Czekam na wyniki, niestety spodziewam się najgorszego.

Magda wybiera się na studia, ale matematyka nie jest przedmiotem, który się tam liczy. Problemy z matematyką miał także Piotr. Uważa, że egzamin był inny, a Centralna Komisja Egzaminacyjna odeszła od „klasycznej” formy egzaminu.

- Różniły się formy zadań oraz to, jak ich treść była stworzona. Mnóstwo moich znajomych pomijało zadania otwarte, bo wiedzieli, że zajmie to za dużo czasu. Nie wiedzieli też również, jak ugryźć temat i odpuszczali. Uważam, że to niefajny ruch ze strony CKE - mówi Piotr.

Arkusze z egzaminów pisemnych (rozpoczynających się o 9:00) pojawiają się na stronie cke.gov.pl po zakończeniu sesji, najczęściej o godzinie 14:00. Uwaga! Arkusze wraz z rozwiązaniami ekspertów będą publikowane w serwisie gloswielkopolski.pl w dniu egzaminu, tuż po ich udostępnieniu przez CKE.

W Plewiskach powstanie kompleks sportowy z pływalnią

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Gmina Komorniki wie już jak będzie wyglądała pływalnia, sala sportów walki i strzelnica w Plewiskach. Dziś nagrodę odbiorą zwycięzcy konkursu na koncepcję kompleksu sportowo-rekreacyjnego.

W konkursie wzięły udział cztery prace: najlepiej oceniony został projekt SPA Biuro Projektów z Poznania. Sąd Konkursowy, obradujący w 7-osobowym składzie, ocenił projekty pod kątem architektury, funkcjonalności i rozwiązań użytkowych.

- Po analizie wszystkich propozycji wybrano koncepcję, która zdobyła największą liczbę punktów i najlepiej spełniła wymagania - informuje gmina Komorniki. - Wykonawcy mieli za zadanie przygotować koncepcję obejmującą m.in.: pływalnię z basenem sportowym i rekreacyjnym, wielofunkcyjną salę, salę sportów walki, strzelnicę i miejsce doraźnego schronienia (MDS).



Wizualizacja obiektu sportowo-rekreacyjnego w Plewiskach. W jego skład wejdzie m.in. pływalnia

Zwycięski zespół odbierze w Centrum Tradycji i Kultury w Komornikach nagrodę główną w wysokości 100 tys. złotych i zaproszenie do negocjacji w trybie z wolnej ręki na opracowanie dokumentacji projektowej.

O kompleksie w Plewiskach mówiono od dawna, miał być on ulokowany na terenie, który w planie zagospodarowania przestrzennego miał charakter

mieszkańcowi. Wójt Tomasz Stellmaszyk informując w październiku ubr. o powołaniu sądu konkursowego, wspominał, że ten teren wart jest niemal 30 mln złotych, i że zgodnie z planami gminy będzie ona gotowa do rozpoczęcia inwestycji na jesień 2027 roku.

- W Plewiskach mieszka największej liczby dzieci, uczniowie, którym nie trzeba będzie zapewniać

transportu do obiektów rekreacyjno-sportowych - mówił wójt. - My musimy to po prostu wreszcie zbudować.

Kompleks w Plewiskach nie jest jedyną inwestycją, jakiej podjęła się w ostatnim czasie gmina Komorniki. 30 kwietnia ogłosiła bowiem przetarg na budowę nowoczesnego Centrum Sportu Komorniki przy ul. Jeziornej. Wójt gminy Tomasz Stellmaszyk nie kryje, że ta inwestycja całkowicie odmieni obecne zaplecze sportowe przy boisku piłkarskim w Komornikach.

W tym obiekcie sportowo-rekreacyjnym zaplanowano m.in. strefę bowlingu, salę sportową ze ścianką wspinaczkową, salę fitness i pomieszczenia do tenisa stołowego, zaplecze dla klubu piłkarskiego (szatnie, pokoje trenerskie i sędziowskie), a także biura Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji z salą konferencyjną. Tak samo, jak w przypadku Plewisk, tu również ulokowane będzie Miejsce Doraźnego Schronienia. Ta inwestycja będzie ukończona w 2028 roku.

REKLAMA

0011519834

CENTRUM
PISOP

Mieszkasz w Poznaniu i masz więcej niż 60 lat? Możesz zdobyć dofinansowanie w kwocie 2 500 zł na działania, które ożywią Twoją okolicę i połączą ludzi. Dowiedz się więcej na temat Mikrodotacji dla seniorów.

Zdobądź środki na realizację pomysłów, które aktywizują seniorów i łączą pokolenia. Może to być cykl warsztatów, wspólne działania sąsiedzkie, międzypokoleniowe spotkania, czy działania wolontariackie. - Czekamy na projekty, które płyną z serca i potrzeby bycia razem. Nieważne, czy to wspólne gotowanie, czy kurs obsługi smartfona. Liczy się każda inicjatywa, która wyciągnie sąsiadów zza zamkniętych drzwi lub pomoże zatrzeć granice między pokoleniami - mówi Anna Twardowska ze Stowarzyszenia Centrum PISOP, Operatora Konkursu.

Wniosek może złożyć grupa nieformalna, złożona z co najmniej 3 seniorów (60+) mieszkających w Poznaniu. Maksymalna kwota na dofi-

Mikrodotacje dla aktywnych seniorów z Poznania



nansowania projektu to 2 500 zł. Środki można przeznaczyć wyłącznie na działania dla seniorów i projekty międzypokoleniowe. Udział w projektach musi być bezpłatny. Minimalny czas trwania projektu to 20 dni (nie może to być jednorazowe wydarzenie).

Konkurs jest podzielony na dwie tury:

I Tura: Nabór projektów w okresie: 27 kwietnia - 18 maja 2026 r., realizacja projektów: od 1 czerwca do 30 września 2026 r.
II Tura: Nabór projektów w okresie: 24 sierpnia - 14 września 2026 r., realizacja projektów: od 1

października do 15 grudnia 2026 r. Pula konkursu to 150 000 zł (po 30 nagrodzonych projektów w każdej turze).

Więcej informacji udziela kadra Stowarzyszenia Centrum PISOP z Poznania. Monika Kędziora oraz Anna Lewandowska są dostępne pod numerem telefonu 534 205 699 w środy i czwartki w godzinach 10:00 - 15:00 lub we wspomnianych terminach w biurze przy ul. Chwaliszewo 75 w Poznaniu.

POZnań*

Projekt sfinansowano ze środków budżetowych Miasta Poznania.

Śmierć 40-latka. Są wyniki sekcji

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Są nowe informacje w sprawie śmierci 40-latka podczas policyjnej interwencji w Poznaniu. Prokuratura otrzymała wyniki sekcji zwłok, ale to nie koniec ustaleń.

Jak przekazał prok. Łukasz Wawrzyniak z Prokuratury Okręgowej w Poznaniu, badanie sekcyjne nie wskazało przyczyny zgonu 40-latka. - Nie stwierdzono też jednoznacz-

nych obrażeń mogących świadczyć o bezpośrednim udziale osób trzecich w patomechanizmie zgonu. Zlecono poszerzone badania histopatologiczne oraz toksykologiczne - zaznaczył.

Z dotychczasowych informacji wynika, że do interwencji doszło w nocy z 5 na 6 maja na poznańskich Jeźycach. Policjanci i ratownicy medyczni mieli udzielać pomocy rannemu mężczyźnie. W trakcie działań pojawił się 40-latek, który - według relacji służb -

miał przeszkadzać w czynnościach. Funkcjonariusze użyli wobec niego gazu pieprzowego. Po chwili mężczyzna stracił przytomność. Pomimo podjętej reanimacji 40-latek zmarł.

Sprawa wywołała spore emocje, ponieważ do śmierci doszło w trakcie działań służb. Dlatego, oprócz postępowania prokuratorskiego, okoliczności zdarzenia są sprawdzane także wewnętrznie przez policję. Wcześniej informowano, że analizowany ma być m.in. zapis z kamer nasobnych policjantów.

Cielecka będzie grała przez dobę

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

To będzie wyjątkowy projekt w ramach festiwalu Malta. Na jednej scenie przez dobę widzowie będą oglądać ciągle tę samą scenę z udziałem Magdaleny Cieleckiej.

Głośne wydarzenie odbędzie się w dniach 26-27 czerwca w Sali Ziemi na Międzynarodowych Targach Poznańskich. W ramach Malta Festival zaprezentowane zostanie jedno z najbardziej intensywnych przeżyć no-

woczesnej sztuki performatywnej. Każda scena jest przedstawiana z innym mężczyzną i grana jest setkę razy. Każde z tych spotkań trwa około 10 minut, bez prób czy wcześniejszych uzgodnień. Scenariusz jest krótki, a to, co wydarzy się na scenie, pozostaje niewiadomą aż do ostatniej chwili.

Zgłoszenia do roli jednego z setki mężczyzn napływały od 27 marca do 17 kwietnia. Jak ustaliliśmy wśród nich są m.in. lekarze, architekci, prawnicy, pracownicy IT, studenci, ale też emeryci. Zgłoszeń było ponad 700.

- Największą grupę tworzą mężczyźni w wieku około 40 lat, choć reżyserkom spektaklu zależało nie na konkretnym profilu, a na maksymalnej różnorodności: temperamentów, środowisk i doświadczeń życiowych. Mile widziane były osoby queerowe. Przygotowanie aktorskie nie było wymagane - informuje „Głos Wielkopolski” Weronika Oszkiewicz z Malta Festival.

Twórcy wybiorą ok. 140 osób: 100 do samego spektaklu i ok. 40 do prób odbywających się w Warszawie i Poznaniu. ©

BEZPIECZEŃSTWO NA RAZIE KASKU UŻYWA ZALEDWIE CO CZWARTY UŻYTKOWNIK ROWERU I HULAJNOGI

Już w czerwcu: obowiązkowy kask!

Z.Skrzypczak, G.Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Za niecały miesiąc z dróg rowerowych powinni zniknąć młodzi rowerzyści i użytkownicy hulajnog, jadący bez kasków. W życie wejdzie bowiem nowelizacja prawa o ruchu drogowym.

Tegoroczne lato przyniesie zmiany w ruchu rowerowym. Od 3 czerwca osoby poniżej 16 roku życia będą miały obowiązek noszenia kasku podczas poruszania się rowerami klasycznymi i elektrycznymi, hulajnogami i deskorolkami elektrycznymi. Obowiązek będzie dotyczył również dzieci przewożonych w fotelikach oraz w wózkach rowerowych i przyczepkach. Brak kasku będzie traktowany jako wykroczenie. Policja może ukarać za nie mandatem w wysokości do 100 zł. Do tej pory nie było obowiązku korzystania z kasku ochronnego, jednakże było to zalecane.

W środę 6 maja, w samo południe, licznik rowerzystów



Koszt kasku może okazać się niewielką ceną za radykalne zwiększenie bezpieczeństwa podczas jazdy – uważa Krzysztof Sobkowiak z firmy rowerowej Rycbyński-Bikes

przy ul. Grunwaldzkiej pokazał, że minęło go 545 osób. W ciągu trzydziestu minut, od godz. 11.26 do 11.56 naliczyliśmy 46 osób, jadących na rowerach lub hulajnogach, wśród których tylko dwanaście miało na głowie kask. Trzy na cztery osoby zrezygnowały z takiej formy zabezpieczenia.

Takie dane podają też statystyki policyjne i PZU: portal TransInfo.pl informuje, że na rowerze jeździ 19 milionów dorosłych Polaków, a co piąty deklaruje jazdę codzienną: tylko 24% rowerzystów zakłada przy tym kask! Pozostałe trzy na cztery osoby uważają, że nie grozi im wypadek. Nic

bardziej mylnego: policja informuje, że tylko w ubiegłym roku doszło do około 3,5 tys. wypadków z udziałem rowerzystów (155 śmiertelnych!), a zdarzenia z ich udziałem stanowią aż 10 proc. wszystkich wypadków!

Głosy w tej sprawie wydają się być pozytywne, choć są osoby, które zauważają, że po-

mysł wprowadzenia tego obowiązku nie rozwiąże całkowicie problemów związanych z wypadkami.

- Nawet jeśli kask rowerowy nie jest obowiązkowy np. dla dorosłych, to i tak zawsze warto go mieć: kosztuje niewiele, ale podwyższa poziom bezpieczeństwa – uważa Krzysztof Sobkowiak z firmy rowerowej Rycbyński-Bikes. - Nawet jeśli codziennie pokonujemy niewielki odcinek i nic się złego nam nie przytrafiło, to nikt nie zagwarantuje, że akurat jutro nie dojdzie do wypadku, w którym kask może uratować życie.

- Popieramy noszenie kasków – mówi Karol Raniszewski wiceprezes Stowarzyszenia „Rowerowy Poznań”.

- Ustawa jest jednak działaniem pozornym. Ministerstwo chce pokazać, że zajmuje się tą sprawą. Przepis ten jest oparty na subiektywnym przekonaniu, gdyż kaski nie zawsze ochronią nas w przypadku najcięższych wypadków w zderzeniu z samochodami. Oczywiście może to pomóc, ale nie wyeliminuje zagrożenia ze strony

nieuważnych kierowców i młodych osób jeżdżących hulajnogami z zawrotną prędkością.

Kask kaskowi nierówny: rowerzyści mogą wybierać wśród egzemplarzy za 140 złotych i wśród bardziej markowych, od 250 złotych w górę. Wszyscy dopasowują kaski do kształtu i wielkości głowy, mogą też wybierać warianty z mniejszą ilością otworów wentylacyjnych – dedykowane użytkownikom jednośladów elektrycznych, lub z wkładkami redukującymi te otwory – w wariantach zimowych. Wszystkie za to – zwiększają szansę na przeżycie w momencie gdy w wyniku upadku głowa rowerzysty lub użytkownika hulajnoggi uderza o asfalt, krawężnik, czy w przeszko-

dkę. Kask – według badań – zmniejsza liczbę urazów głowy o 60 procent, urazów mózgu o 58 procent, a urazów twarzy o 4 procent. Według symulacji laboratoryjnych, na które powołuje się pismo „Nature” liczba złamań czaszki przy uderzeniu o krawężnik zmniejszyła się o 80 procent – przy założonym kasku.

AUTOPROMOCJA

0111513556



ODBIERZ KWIATY za tekstylia domowe* lub ubrania

Kwiatowy przelicznik:

- od 1 do 2,99 kg tekstyliów → 2 sadzonki
- od 3 do 4,99 kg tekstyliów → 4 sadzonki
- od 5 do 6,99 kg tekstyliów → 6 sadzonek
- powyżej 7 kg tekstyliów → 8 sadzonek

Jedna osoba może otrzymać **maksymalnie 8 sadzonek**

ROZDAMY 800 SADZONEK

* Dokładny wykaz tekstyliów przyjmowanych podczas akcji oraz szczegóły: gloswielkopolski.pl/ekopoznan

Czekamy na Was do wydania ostatniej sadzonki lub do godziny **16.00!**



9.05

od godz. 11.00
Galeria Giant Meble
ul. Bolesława Krzywoustego 68
POZNAŃ

ORGANIZATOR



PARTNER LOKALIZACYJNY



PARTNERZY



KRÓTKO

BEZPIECZEŃSTWO

Nie ma bezpiecznej Europy bez amerykańskich żołnierzy

Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz w wystąpieniu podczas inauguracji VIII edycji Defence24 Days ocenił, że „nie ma bezpiecznej Europy bez obecności amerykańskich żołnierzy”. Podkreślił, że zwiększenie obecności wojsk amerykańskich „jest naszym strategicznym celem”. Przypomniał, że od dawna się do tego przygotowujemy i już teraz jesteśmy do tego gotowi. Szef MON zaznaczył też, że państwa NATO nie powinny czekać do 2035 r.

ze zwiększeniem wydatków na obronność do 5 proc. PKB. - Trzeba to osiągnąć do 2030 roku, bo później może być już za późno - ocenił wicepremier.

Według niego nie ma alternatywy dla NATO i nie ma alternatywy dla UE. Jak dodał, Unia powinna zabezpieczać środki, dawać zdolności i zwiększać możliwości produkcyjne państw członkowskich, a NATO - jak wskazywał - to siła armii narodowych, które tworzą sojusz.

WILANÓW

Ostatnie pożegnanie ministra



Wczoraj odbyło się pożegnanie Andrzeja Olechowskiego, byłego ministra finansów i spraw zagranicznych, a także współzałożyciela Platformy Obywatelskiej. Zmarł 25 kwietnia 2026 roku w wieku 78 lat. Ceremonia rozpoczęła się mszą mszą świętą w Kościele św. Anny w Wilanowie.

KRYPTOWALUTY

Prezydencki projekt ustawy

- Pan prezydent w dniu dzisiejszym złożył do marszałka Sejmu projekt ustawy o kryptoaktywach, prezydencki projekt ustawy, który reguluje ten rynek - poinformował szef kancelarii prezydenta Zbigniew Bogucki podczas konferencji prasowej w Pałacu Prezydenckim.

Szef KPRP wskazał, że prezydencki projekt ustawy „zasadza się (...) na trzech zasad-

niczych filarach”. Pierwszy - jak mówił - najważniejszy filar to ochrona konsumentów i inwestorów. Jako drugi wymienił kwestię realnego i skutecznego nadzoru państwa. Trzecim z nich jest zaś - jak wskazał szef KPRP - zabezpieczenie konstytucyjnych praw przedsiębiorców, którzy działają w ramach rynku kryptoaktywów.

SĄD

12 maja Sąd Okręgowy w Sosnowcu rozpoznał zażalenie prokuratury, która domaga się aresztowania 57-latkę podejrzanego o spowodowanie wypadku drogowego, w którym zginął poseł Łukasz Litewka. Podejrzany wyszedł na wolność po wpłaceniu poręczenia majątkowego. Informację o terminie rozpoznania zażalenia przekazał w środę PAP rzecznik Sądu Okręgowego w Sosnowcu sędzia Grzegorz Gałczyński.

„NATO w swojej nowej formule „3.0” wraca do korzeni, odbudowuje potencjał obronny i wzmacnia odstraszanie

generał Wiesław Kukuła, szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego

Pożar lasów pod Biłgorajem.
Zginął pilot samolotu

Joanna Jastrzębska, KW
Powiat biłgorajski

Od wtorkowego popołudnia strażacy walczą z pożarem lasu w pow. biłgorajskim w nadleśnictwie Józefów, który objął około 300 ha. W trakcie akcji rozbił się samolot gaśniczy Dromader. Zginął pilot maszyny.

Pożar wybuchł we wtorek po godz. 15. Do walki z ogniem zadysponowano Dromadera z bazy lotniczej Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie. Choć za jego sterami siedział pilot z doświadczeniem i wysokimi kwalifikacjami, kiedy śmigłowiec pojawił się w pobliżu ognia, natychmiast spadł na ziemię. W miejscu, w którym leży wrak, jest mnóstwo połamanych drzew.

Okoliczności zdarzenia będą wyjaśniać Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych oraz prokuratura. Kluczowe jest zabezpieczenie terenu i okolicy wypadku oraz odtworzenie ostatnich minut lotu.

Katastrofę widział Mariusz Kiczynski, zastępca Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie. - Miejsce upadku wyglądało po prostu strasznie, tragicznie. Coś okrutnego - mówił.

W związku ze śmiercią pilota leśnicy, służby i przedstawiciele rządu, samorządów, premier i prezydent złożyli wyrazy współczucia rodzinie i najbliższym zmarłego.



Podczas akcji gaśniczej w biłgorajskich lasach zginął pilot sterujący Dromaderem

Podczas wczorajszego porannego briefingu w Józefowie (pow. biłgorajski) szef MSWiA Marcin Kierwiński przekazał informacje o wprowadzeniu do akcji śmigłowców. - Liczymy na to, że wprowadzenie śmigłowców, tak jak planowaliśmy od wczesnych godzin porannych, pozwoli ostatecznie powstrzymać rozprzestrzenianie się ognia - powiedział. Minister dodał, że walkę z pożarem może utrudniać pogoda, ponieważ zapowiadana jest nieznaczna zmiana kierunku wiatru.

Komendant główny Państwowej Straży Pożarnej nadbryg. Wojciech Kruczek przekazał,

że w środę zwiększona została liczba strażaków biorących udział w akcji. - Obecnie jest 101 zastępów i 372 strażaków, a także dodatkowo 50 żołnierzy WOT - powiedział. Dodał, że - oprócz śmigłowca Black Hawk - na miejscu pracują cztery śmigłowce Lasów Państwowych oraz cztery samoloty Dromader; od strony północnej z ogniem walczą strażacy z Podkarpacia, a od strony południowej z Małopolski. Na miejscu jest też 55 zastępów Państwowej Straży Pożarnej z województwa lubelskiego, którzy prowadzą działania w obrębie całego pogorzelska. Wspierają ich 27 jednostek OSP. Dodał, że

do najbliższych zabudowań jest ok. 6 km. Na miejscu są jeszcze zarzewia ognia, a front pożaru jest trudno dostępny - liczy on ok. 800 metrów. Pożar rozprzestrzenił się na powierzchni lasu dosyć wolno, ale jednak powoli front pożaru się przesuwa.

Nadbryg. Kruczek podkreślił, że strażacy będą wykorzystywać też kamery termowizyjne i drony, żeby zgasić wszystkie miejsca, gdzie jest podwyższona temperatura. Ma to na celu uniknięcie wtórnego zapłonu. Przyczyny pożaru nie są jeszcze znane.

Wczoraj o godz. 12 podczas sztabu kryzysowego w Rządowym Centrum Bezpieczeństwa w Warszawie bieżące informacje na temat pożaru przekazał szef MSWiA Marcin Kierwiński. Jak powiedział, za strażakami cała noc walki z żywiołem. Podkreślił, że pożar pod względem zakresu terytorialnego jest opanowany.

Zaznaczył, że pojedyncze ogniska są na bieżąco wygaszane przez strażaków. Kierwiński zwrócił uwagę, że niepokoi bardzo mocny wiatr.

Starosta biłgorajski Andrzej Szarlip zaznaczył, że na razie trudno jest oszacować straty spowodowane pożarem. - Na pewno ponad 100 hektarów uległo zniszczeniu (...). Mijmy nadzieję, że las nie będzie musiał zostać wycięty cały, ale na pewno w dużym stopniu, i posadzony od nowa - ocenił. PAP

Wyrok w sprawie ojczyma i matki 8-letniego Kamilka zostanie zaskarżony. Kara nie jest adekwatna do winy

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Rodzeństwo Kamilka zaskarży wyrok na ojczyma i matkę maltretowanego chłopca - podkreśliła po wyjściu z sali rozpraw rzeczniczka praw dziecka Monika Horna-Cieślak.

Sąd Okręgowy w Częstochowie skazał w środę Dawida B. - ojczyma 8-letniego Kamilka - na 25 lat więzienia m.in.

za zabójstwo. Matka chłopca za pomoc w zabójstwie i za znęcanie się ma spędzić w więzieniu 16 lat. Groziły im kara pozbawienia wolności nie krótsza niż 12 lat, 25 lat albo dożywocie.

Wyrok nie jest prawomocny. Proces toczył się za zamkniętymi drzwiami, uzasadnienie wyroku nie jest jawne.

- Uważam, że ten wyrok powinien zostać zaskarżony - powiedziała dziennikarzom Monika Horna-Cieślak.

Zaskarżenie wyroku zapowiedziała siostra Kamilka, Magdalena Mazurek, występująca jako oskarżyciel posiłkowy. Powiedziała PAP, że jest rozczarowana wyrokiem. - Kara nie jest adekwatna do winy. Dawid B. powinien otrzymać dożywocie, Magdalena B. - 25 lat więzienia - stwierdziła.

Rzeczniczka praw dziecka podkreśliła, że decyzję, którą podejmuje osoba reprezentująca rodzeństwo, uważa za prawidłową. - Sprawa będzie dalej

prowadzona przez sąd wyższej instancji. Wiem też, że pełnomocnicy już sporządzili wniosek o uzasadnienie wyroku - zaznaczyła rzeczniczka praw dziecka.

Prokurator z Prokuratury Regionalnej w Gdańsku Monika Ryszkiewicz-Jakubowska zapowiedziała wystąpienie o uzasadnienie wyroku i jego analizę. Zaznaczyła, że prokuratura wnosiła o inną karę - ta część procesu była wyłączona z jawności. PAP

Rosja zignorowała zawieszenie broni. Rozejmu nie będzie

Grzegorz Kuczyński
Ukraina

Wołodymyr Zełenski oświadczył w środę, że Rosja odrzuciła zaproponowany jej rozejm. Dodał, że decyzje w sprawie dalszych działań zapadną po wieczornej naradzie z wojskowymi.

Rosja naruszyła rozejm wprowadzony przez Ukrainę w nocy z 5 na 6 maja i przeprowadziła szereg ataków; niestety to zawieszenie broni, którego Kreml domagał się na 9 maja - oświadczył w środę rano doradca ukraińskiego ministra obrony Serhij Sternenko. Rosyjskie ataki trwały przez całą noc. W środę rano Rosjanie uderzyli m.in. w Charków i Zaporozie.

Władimir Putin chciał przerwę w walkach z Ukrainą 8 i 9 maja w związku z planami przeprowadzenia w Moskwie parady wojskowej z okazji zwycięstwa ZSRR w II wojnie światowej. Prezydent Wołodymyr Zełenski w odpowiedzi ogłosił jednostronnie rozejm od północy z 5 na 6 maja. Wcześniej dał do zrozumienia, że podczas parady nad moskiewskim Placem Czerwonym mogą pojawić się ukraińskie drony.

Nocne ataki Rosji

Władze obwodu charkowskiego podały w środę w godzinach porannych, że Rosjanie zaatakowali jedną z dzielnic Charkowa. Uszkodzone zostały



W ciągu doby w rosyjskich atakach zginęło 27 osób, 120 zostało rannych

domy prywatne i wybuchł pożar, w wyniku którego ucierpiały dwie osoby.

„W obwodzie zaporoskim okupanci zaatakowali obiekt infrastruktury przemysłowej. W Chersoniu Rosjanie uderzyli lotniczą bombą kierowaną KAB. Drony Shahed atakują także Krzywy Róg” - wymienił Serhij Sternenko.

„Moskwa po raz kolejny zignorowała realistyczne i sprawiedliwe wezwanie do zakończenia działań wojennych, poparte przez inne państwa i organizacje międzynarodowe” - napisał szef ukraińskiej dypl-

macji Andrij Sybiha na platformie X. „Pokazuje to, że Rosja odrzuca pokój, a jej fałszywe wezwania do zawieszenia broni na 9 maja nie mają nic wspólnego z dyplomacją. Putinowi zależy wyłącznie na paradach wojskowych, a nie na ludzkim życiu” - dodał.

Moskwa po raz kolejny zignorowała realistyczne i sprawiedliwe wezwanie do zakończenia działań wojennych

Dziesiątki zabitych, ponad 100 rannych

Szef MSW Ukrainy Ihor Klymenko poinformował w środę, że w ciągu ostatniej doby na skutek rosyjskich ataków zginęło 27, a rannych zostało co najmniej 120 osób. Według ukraińskich Sił Powietrznych wojska rosyjskie zastosowały ponad 100 dronów, bomby lotnicze i pociski balistyczne.

Siły Powietrzne Ukrainy przekazały w porannym komunikacie, że od godz. 18 we wtorek unieszkodliwiły 89 ze 108 dronów.
PAP

Zełenski zaproponował Bahrajnowi umowę o współpracy dronowej

Oprac. Karolina Wrońska
Bahrajn

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zaproponował władzom Bahrajnu umowę o współpracy dronowej, która wzmocniłaby ten kraj w walce z atakami irańskich bezzałogowców.

Szef państwa ukraińskiego spotkał się w Manamie z królem Bahrajnu, Hamadem ibn Isą Al Chalifą. „Rozmawialiśmy o uderzeniach z Iranu przeciwko Bahrajnowi i innym krajom oraz o sytuacji wokół Cieśniny Ormuz. Nasz kraj praktycznie codziennie (jest narażony) na podobne ataki terrorystyczne, a nasi ludzie mają odpowiednie doświadczenie w obronie w warunkach pełnowymiarowej wojny” - powia-

domił ukraiński prezydent w serwisach społecznościowych

„Ukraina gotowa jest dzielić się z Bahrajnem taką ekspertyzą w zakresie bezpieczeństwa i pomagać we wzmacnianiu ochrony życia. Zaproponowałem zawarcie porozumienia »Drone Deal« oraz rozszerzenie współpracy z Bahrajnem; uzgodniliśmy, że nasze zespoły opracują szczegóły” - dodał.

Ukraiński przywódca odwiedził w ciągu ostatnich dwóch miesięcy kilka państw Bliskiego Wschodu, w tym dwukrotnie Arabię Saudyjską, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Katar czy Syrię. Zełenski informował wcześniej, że Ukraina rozpoczęła współpracę z państwami tej części świata, dzieląc się z nimi doświadczeniem w walce z irańskimi dronami. PAP



Prezydent Zełenski zaproponował podzielenie się doświadczeniem w walce z dronami

USA ogłaszają koniec operacji przeciw Iranowi i przechodzą do „Projektu Wolność”

Marcin Koziestański
USA

Stany Zjednoczone zakończyły operację „Epicka Furia” i rozpoczynają nową misję „Projekt Wolność”, której celem jest ochrona żeglugi w Cieśninie Ormuz. Według Marco Rubio działania mają charakter wyłącznie defensywny i nie będą inicjowane bezpośrednio ataki.



W wyniku irańskich ataków na statki handlowe zginęło dotąd 10 marynarzy USA

a nowa operacja, której celem jest otwarcie cieśniny Ormuz dla statków handlowych, ma charakter „ściśle obronny”. - To bardzo proste: nie ma strzelania, chyba że zostaniemy ostrzelani jako pierwsi. Nie atakujemy ich. Nie atakujemy, ale jeśli atakują

nas, atakują statek, to musimy na to odpowiedzieć - powiedział. Rubio zaznaczył, że Ameryka podjęła się tego wyzwania „dla świata”, nie może się zgodzić na to, by Iran - jak podkreślił - wbrew prawu międzynarodowemu blokował międzynarodowy szlak morski. Określił irański proceder mianem „przestępczego” i zaznaczył, że w wyniku irańskich ataków na statki handlowe zginęło dotąd 10 marynarzy.

Ogłoszenie końca operacji ofensywnych przeciwko Iranowi ma związek głównie z chęcią uniknięcia zwrócenia się do Kongresu o formalną autoryzację użycia siły. Według uchwały War Powers Resolution z 1973 r., Biały Dom musi zwrócić się o to po 60 dniach wojny. Mimo to Rubio ocenił, że rezolucja ta jest niekonstytucyjna i prezydent nie musi wypełniać jej przepisów.

Czy Rosja i Chiny poprą otwarcie cieśniny?

Odnosząc się do swojej wtorkowej rozmowy z szefem dyplomacji Rosji Siergiejem Ławrowem, Rubio powiedział, że liczy, iż Rosja poprze nowy, poprawiony amerykański projekt rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ w tej sprawie (poprzedni zablokowała wraz z Chinami).

Rubio powiedział też, że ma nadzieję, że również Pekin wywrze wpływ na Iran w sprawie cieśniny, przekonując, że jest to w interesie Pekinu w obliczu uzależnienia chińskiej gospodarki od transportu morskiego. Zagroził jednocześnie, że jeśli Chiny będą umożliwiać Iranowi omijanie amerykańskich sankcji, USA zamierzają egzekwować sankcje wtórne, m.in. wobec chińskich banków.
PAP

Zakażeni hantawirusem opuścili statek wycieczkowy

Oprac. Alina Mazurska
Wyspy Kanaryjskie

Trzy osoby z podejrzeniem zakażenia hantawirusem - obywatele Holandii, Wielkiej Brytanii i Niemiec - zostały ewakuowane ze statku wycieczkowego u wybrzeży Wysp Zielonego Przylądka.

Dwie z tych osób są chore, a trzecia miała bliski kontakt z osobą, u której potwierdzono hantawirus. Niemiecki dziennik „Bild” powiadomił, że osoba z niemieckim obywatelstwem zostanie przewieziona do szpitala w Düsseldorfie.

Wśród ewakuowanych są dwie osoby z załogi. - Wszyscy troje są w stanie stabilnym, a u jednej osoby nie ma symptomów - powiedziała przedstawicielka WHO na Wyspach Zielonego Przylądka.
PAP

Troje pasażerów statku MV Hondius - holenderskie małżeństwo i Niemka - zmarło z powodu hantawirusa, jedna osoba z brytyjskim obywatelstwem jest hospitalizowana w Johannesburgu i jedna w Zurichu.

Do tej pory potwierdzono zarażenie patogenem u trzech osób: zmarłej Holenderki, Brytyjki leczonej w Johannesburgu i mężczyzny, który pod koniec kwietnia wrócił do Szwajcarii po wcześniejszym rejsie Hondiusem i jest obecnie leczony w szpitalu w Zurichu.

Statek, pod holenderską banderą Hondius, stoi teraz na kotwicy w pobliżu portu w stolicy Wysp Zielonego Przylądka, Praia. Na pokładzie znajduje się 88 pasażerów i 29 osób załogi - osoby 23 narodowości. Zaraz po ewakuacji Hondius skieruje się na Wyspy Kanaryjskie.
PAP

Porwiem szczerze: chyba nie było lepszego wyboru niż ja



Ewa Kasprzyk w Pomponiku o swoim jurorowaniu w „Tańcu z gwiazdami” Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 69

Alicja Szemplińska założy gorset

Nasza reprezentantka na tegoroczną Eurowizję jest już w Wiedniu. W niedzielę odbyły się pierwsze próby uczestników konkursu. Na zdjęciach widać, że Szemplińska wykona piosenkę „Pray” w metalicznym gorsecie oraz rozkloszowanych spodniach. Na scenie Alicji będą towarzyszyć tancerze.



Za jakie grzechy, dobry Boże?

TV Puls, 20:00

Claude i Marie są wywodzącym się z wyższych sfer konserwatywnym katolickim małżeństwem. Ku ich ogromnemu niezadowoleniu trzy córki wyszły odpowiednio za: Araba, Żyda i Chińczyka. Gdy ostatnia przyprawia do domu czarnoskórego narzeczonego, czara goryczy się przelewa.

Farma Polsat, 20:30

Wielki finał na żywo, podczas którego widzowie wybiorą zwycięzcę. Najlepszy z farmerów otrzyma tytuł „Super Farmera”, „Złote Widły” i największą do tej pory wygraną pieniężną - 100 tys. złotych i pieniądze wygrane przez uczestników podczas trwania programu.

Niebezpieczni dżentelmeni

TVN, 22:40

Cztery osobistości zakałpańskiej bohemy, w tym Boy-Zeleński i Witkacy, budzą się po imprezie i odkrywają zwłoki. Muszą rozwiązać zagadkę śmierci, w którą wciągnięci są gangsterzy, artyści i politycy.

Dekady Diany

TVP 1, 23:15

Trzydziesty dokument opowiadający o księżnej Dianie, która była najczęściej fotografowaną kobietą na świecie. W lipcu 2021 roku skończyłaby 60 lat.



**GŁOS
WIELKOPOLSKI**
www.gloswielkopolski.pl

Redaktor naczelny: **Leszek Waligóra**
Zastępca redaktora naczelnego: **Monika Kaczyńska**
Szef działu online: **Grzegorz Szkiłdź**
Prezes Makroregionu: **Marek Cieślowski**
Dyrektor biura reklam oddziału: **Agnieszka Perlińska**

Redakcja: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań,
tel. 61 869 41 00, 61 860 60 00;
redakcja@glos.com
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskappress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC
Polski Biuro Cenzury
KRAJOWA
AGENCJA
CENZURY

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Gen. Władysław Anders na Łubiance. W mikroskopijnej celi przesiedział prawie dwa lata – str. 10

Szemrane życie Warszawy w maju 1932 r. Kryminalia z 22 maja 1932 r. z „Kurjera Warszawskiego” – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Masoni z Lublina. Nie taki diabeł straszny? Wolnomularzami w pierwszej poł. XIX w. byli tu najznakomitsi obywatele miasta, na czele z Teodorem Franciszkiem Gruell-Gretzem.



KRÓTKO

W KINACH

O miłości i jej skutkach

15 maja w kinach „Obsesja” (reż. Curry Barker) – amerykański horror kryminalny opowiadający o pewnym desperacko zakochanym mężczyźnie, który po wykorzystaniu magicznego artefaktu zyskuje miłość swojej ukochanej. Ale prowadzi to w efekcie do mrocznych, a konkretniej – krwawych konsekwencji. W „Obsesji” zagrali: Inde Navarette, Michael Johnston, a także Megan Lawless, Cooper Tomlinson i Chloe Breen.

Is

W KSIĘGARNIACH

Sherlock jest nieśmiertelny

W sprzedaży jest już klasyk – „Studium w szkarłacie” Arthura Conana Doyle’a (wyd. W.A.B.). To pierwsza z serii powieści o słynnym detektywie z Baker Street, powracająca w odświeżonej formie – powieści i zbiory opowiadań zostaną wzbogacone o dodatki dla fanów łamigłówek i zagadek. Tom ubrano w oryginalną szatę graficzną, aczkolwiek nawiązującą do klasycznych wydań. Tłumaczenia dokonała Ewa Łozińska-Małowicz.

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o R. B. Rendell

Właśnie minęła rocznica śmierci Ruth Barbary Rendell (pseudonim artystyczny Barbara Vine) – brytyjskiej autorki kryminałów, thrillerów psychologicznych i opowiadań (urodziła się 17 lutego 1930 r., zmarła 2 maja 2015 r.). Stworzyła postać inspektora Reginalda Wexforda, bohatera popularnego cyklu detektywistycznego, a następnie serialu telewizyjnego. Jej powieść „Live Flesh” sfilmował Pedro Almodóvar (polski tytuł: „Drżące ciało”).

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historieski, nr 204. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Jak II Rzeczpospolita marzyła o własnej broni biologicznej

Michał Wróblewski
redakcja@polskatimes.pl

Broń biologiczna to domena mocarstw? Ta historia zrewiduje nasze przekonania. Jako jedni z pierwszych nad taką bronią pracowali bowiem Polacy.

Pierwsi byli Niemcy. Później – bolszewicy. My nie chcieliśmy być gorsi. W latach 30. XX w. w Polsce rodzimi naukowcy na serio pracowali nad bronią biologiczną. Współpracowaliśmy w tej sprawie z Japończykami i była jedna z najpilniej strzeżonych tajemnic II RP. Do sensacyjnych materiałów pierwszy dotarł historyk Andrzej Krajewski. Otworzył on pole do zmiany patrzenia na sanacyjne podziemie.

Dr Jan Golba

1932 r., Mandżuria. Japończycy ujeli wówczas pięciu rosyjskich szpiegów. Znaleźli przy nich ampułki nieznanego pochodzenia. Rosjanie nie chcieli przyznać, skąd je mają i co to jest. Pod wpływem tortur zeznali jednak, że w ampułkach znajdują się zarazki chorób – cholera i wąglik. Azjaci nie zamierzali zostawić sprawy i szpiedzy nadal poddawani byli torturom. Rosjanie w końcu przyznali: „zabiliśmy pięć tysięcy japońskich żołnierzy, dwa tysiące koni. Przyznajemy się do masowego mordu”. Informacja o tym poszła w świat. Nie umknęła też polskiemu wywiadowi. Ten w biologię zaczął „bawić się” jednak już znacznie wcześniej.

Kilka lat wstecz, 1925 r. Współpraca polskiego wywiadu z japońskim na obszarze ZSRR przebiegała efektywnie. Wymiana informacji, dzielenie się doświadczeniami bojów ze wspólnym wrogiem – tym zacieśniliśmy relację z Azjatami. Polacy postanowili zintensyfikować prace nad stworzeniem broni biologicznej. Osiem lat później, rok 1933. Nowym kierownikiem tajnego laboratorium w Warszawie został dr Jan Golba. Miał dwanaścioro rodzeństwa, ojciec utrzymywał



Kpt. dr Jerzy Krzewiński, w latach 30. kierownik tajnej pracowni toksykologicznej Samodzielnego Referatu Technicznego. Prowadził m.in. badania nad możliwością wykorzystania narkotyków do łamania oporu przesłuchiwanym, a także testowania i produkcji środków służących temu celowi

liczną rodzinę, pracując w apotece. Ale Jan był inny niż reszta. Potrafił wyrosnąć ponad miarę.

Dwójka z ambicjami

Mimo że pochodził z ubogiej rodziny i że na wybitnie się miał

niewiele perspektyw, Golba skończył akademię medyczną. Został skierowany do podziemia. Jak okazało się później – został jednym z najzdolniejszych bakteriologów tamtych czasów. Jego zdolności nie pozostały niezauważone.

Golba został asystentem w Państwowym Zakładzie Higieny. Jego protektorem był uczony światowej sławy – dr Ludwik Hirszfild. To jedno życie dr. Jana. Drugie – dużo bardziej mroczne – schowane było w cieniu działalności podziemnej.

Golba odpowiadał w słynnej „Dwójce” (Oddziale II Sztabu Głównego, czyli wywiadzie) za prowadzone w ramach struktury wyniki badań pracujących dla podziemia naukowców.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

GENERAL ANDERS NA ŁUBIANIE

Ranny generał Władysław Anders wpadł w ręce Sowie-
tów 29 września 1939 r. Najpierw siedział we Lwowie,
a potem, przez blisko dwa lata, w więzieniu na Łu-
bianie, z krótką przerwą na Butyrki. Wypuszczono go
dopiero po podpisaniu układu Sikorski - Majski.

Szary koc i samotność

Anders był mężczyzną w sile wieku - dobiegał pięćdziesiątki - ale w chwili uwolnienia wyglądał na starca. Swoje zrobiły kiepskie jedzenie, samotność, a w dodatku wciąż dawały o sobie znać dwie poważne rany, jakie odniósł we wrześniu 1939 r. Chodzić musiał o kulach. Od miesięcy nie widział fryzjera, a jego odzieniem były stare, postrzępione kalesony i mocno znoszona koszula.

Jak wspominał, w celi nie było niczego oprócz żelaznego łóżka przykrytego szarym kocem, małego stolika nóżnego i zbiornika na odchody z pokrywą słabo tłumiącą wydobywający się z niego smród.

Podczas pobytu w więzieniu Andersa wielokrotnie przesłuchiowano i bezskutecznie namawiano (jeszcze we Lwowie) do wstąpienia do Armii Czerwonej. „Na Łubianie byłem dwa razy, z przerwą na pobyt w więzieniu na Butyrkach. Tam, podobnie jak we Lwowie, poddawano mnie torturom fizycznym i psychicznym” - mówił gen. Anders przed mikrofonem Radia Wolna Europa.

Rozmowa z Berią

4 sierpnia 1941 r., o godz. 16, generała wezwano go na przesłuchanie. „Prowadzą mnie po różnych schodach, jedziemy windą. Nikt nie wykręca mi rąk w tył i nikt nie popycha, jak to zwykle bywało. Idę sam. Przyłącza się nawet komendant więzienia. Idę o kulach, podtrzymują mnie na schodach” - wspominał.

W pomieszczeniu, do którego trafił, siedziało dwóch mężczyzn ubranych po cywilnemu. Obaj na jego widok wstali z krzesel.

„- Jak się pan czuje?

- Z kim mam do czynienia? - pytam.

- Jestem Beria - odpowiadają kolejno. - A ja Mierkułow.

Pytają, czy zapalę, czy chcę się napić herbaty. Ja z kolei pytam, czy jestem jeszcze więźniem, czy też jestem już wolny.

- Jest pan wolny.

- Wobec tego proszę o herbatę i papierosy”.

Potem historia przyspieszyła. 10 sierpnia 1941 roku gen. Anders otrzymał nominację na stanowisko dowódcy Armii Polskiej w ZSRR i został awansowany do stopnia generała dywizji ze starszeństwem z 11 sierpnia.



Władysław Anders na zdjęciu wykonanym
po aresztowaniu przez NKWD, 1940 rok



W 1972 R. POLSKA PODPISAŁA KONWENCJĘ O BRONI BIOLOGICZNEJ (BTWC)

Jak II Rzeczpospolita marzyła o własnej bronii biologicznej

Ciąg dalszy ze str. 9

Jak po latach wspominał sam Golba, punktem wyjścia do badań nad możliwościami wojny bakteriologicznej w dziale, w którym doktor pracował, było „opracowywanie metod obrony, nie ataku”. „Testowaliśmy realną groźbę użycia zarazków chorobotwórczych i toksyn botulinowych jako broni” - zeznawał w liście, który po niemal dwóch dekadach od swoich badań wysłał Prokuratorowi Generalnemu PRL.

„To był tyfus!”

Lata 30. W pracy w laboratorium pomagało Golbie jedynie pięć osób: trzech bakteriologów, laborantka i sprzątaczką. Zaplecie kadrowe wokół siebie Golba miał - delikatnie mówiąc - nie-

najlepsze. Ale to go nie zniechęcało. Przeciwnie. Po czasie wytrzymałość i determinacja przyniosły mu pierwsze sukcesy. Ekipa Golby opracowała metodę przechowywania zarazków. Sposób? Prosty. Odwodnienie bakterii. Następnie medycy uzyskali sproszkowany jad kiełbasiany. Namnażali także bakterie tyfusu - na masową skalę. Robili to za pomocą sztucznej pożywki.

To pracom nad tą sprawą Golba poświęcał wówczas najwięcej energii i uwagi. Powód? Doktor Jan widział w bakterii tyfusu - jakkolwiek dziwnie to brzmi - największy potencjał. Potencjał skierowany na wykorzystanie w przyszłości tyfusu jako broni biologicznej. Wszystkie te osiągnięcia nosiły znamiona pionierskich. Golba - jak dowiadujemy się z historycznych relacji - poświęcał olbrzy-

mią ilość czasu, by zgłębiać tajemnice właśnie bakterii tyfusu.

Po latach córka dr. Golby Krystyna Mikke wspominała, iż ojciec przynosił często szczepy bakterii do własnego domu. „Kiedyś kot stracił szklaną próbkówkę z bakteriami. Naczynie spadło, rozbiło się. Zebrałam resztki, wyrzuciłam do kosza” - wspominała Andrzejowi Krajewskiemu córka Golby. Reszta historii z perspektywy czasu wydaje się zabawna. Ale wtedy, kilkadziesiąt lat temu, nie była. „Nagle ojciec wchodzi do domu i wpada w szal” - wspomina Mikke. Mała Krystyna, pytając, co się stało, usłyszała: „To był tyfus!”.

„Uzjadliwienie”

Oddział II Sztabu Generalnego, któremu służył Golba - w reakcji na coraz większą ofensywę zbrojeniową potężnego

sąsiada zza wschodniej granicy - postanowił zwiększyć inwestowanie w badania naukowe związane z bronią chemiczną. Wojsko wkładało w centrum badawcze pół miliona złotych, co - jak na tamte czasy - było kwotą imponującą.

W połowie lat 30. powstał w końcu w Warszawie Samodzielny Referat Techniczny. Przy Wawelskiej 9 mieściły się pracownie i laboratoria biologiczne, chemiczne, toksykologiczne, fotograficzne i łączności. Wokół budynku urządzono zagrody dla zwierząt oraz rabatki dla roślin doświadczalnych. Jego szefem został kpt. Ignacy Harski. SRT rozwijało się szybko. Dwa lata po powstaniu instytucji pracowało w niej kilkudziesięciu wyspecjalizowanych naukowców. Ich pracę nadzorowali polscy oficerowie. Prace te dotyczyły badań



Wawelska 9, lata 30.
Siedziba Samodzielnego
Referatu Technicznego,
podlegającego Oddziałowi II Sztabu Głównego WP

nad różnego rodzaju substancjami toksycznymi, gazami bojowymi.

Stalinowcy po latach pisali o działaniach polskich naukowców: „Pracowano tam [w SRT - red.] nad: uzjadliwianiem bakterii chorobotwórczych z grupy Salmonella, a to: tyfusu, paratyfusu A, para B, para C, Gaertnera, grupy czerwonki, jak: Shiga-Kruze, Flexnera, Stronga, i opracowywano metody zakażenia tymi bakteriami ludzi, zwierząt, pokarmów i wody” - taką treść jednej z notatek przygotowała później stalinowska prokuratura. Czym było owo „uzjadliwianie bakterii”? W skrócie: mutowanie ich szczepów tak, by działały jeszcze bardziej niebezpiecznie. Śmiertelnie, jak wyjaśniał to sam Golba.

Bakterie jako broń

Dr Jan - mówiąc eufemistycznie - do wycofanych naukowców nie należał. Miał temperament i pomysły. Praca w laboratorium dla samej pracy była dla niego bez sensu. Działania w ciasnych salach chciał przenieść na ulice. Przetestować badania na żywej materii. Zaryzykować.

Druga połowa lat 30. Dr Golba miał plan. Zlecił pracownikowi Samodzielnego Referatu Technicznego - kierownikowi pracowni mechanicznej - „akcję uliczną”. Jan Kobus - to do niego Golba zwrócił się ze swoją prośbą - miał umieścić

na ramie podwozia samochodu kompresor z rozpylaczem. Cel? Rozpylenie szczepów bakterii. W co najmniej kilku miejscach w stolicy. Brzmi niebezpiecznie? Tylko pozornie. Dr Jan nie miał niecnych planów. To był test.

Akcja nie nosiła za sobą znamion groźnej. Golba bynajmniej nie miał na celu zaatakowania bronią chemiczną stolicy. Test przeprowadzany był z pomocą mikrobów niezagrażających zdrowiu, a tym bardziej życiu mieszkańców. Jak przyznawał później dr Jan - jego celem było zbadanie, czy „wróg” - bolszewicy - byłby w stanie zaatakować Polskę tym sposobem. Poprzez rozpylenie groźnych dla życia substancji. Pracownicy SRT rozpylali drobnoustroje samochodem m.in. w tunelu średnicowym w Warszawie.

Od dżumy do cholery

Plac Unii Lubelskiej. Golba ustawił tam swoich ludzi. W ich posiadaniu były naczynia laboratoryjne używane do hodowli mikroorganizmów, tzw. płytki Petriego. Golba wziął na siebie główny punkt całego planu: jeździł autem wokół Placu Unii i rozpylał bakterie. Używał do tego aparatury umieszczonej w samochodzie przez Jana Kobusa. Co chciał zrobić Golba? Stwierdzić, przez ile czasu - w danym miejscu - będzie utrzymywało się zakażone powietrze. Doktor miał dowiedzieć się tego, ustalając ilość za-

wiesin bakterii w powietrzu i na płytkach.

W 1936 r. Oddział II zorganizował w Warszawie konferencję naukową. Po cichu, wszystko pod pieczęcią „tajne”. Po cichu również do stolicy dotarli Japończycy. Delegacja naukowców z zajętego przez nich południa Mandżurii. Delegaci byli przedstawicielami centrum badań nad bronią biologiczną, które to badania w Japonii przeprowadzano równoległe z polskimi. Golba na Azjatach wrażenie zrobił spore: wygłosił referat na temat możliwości zarażenia ludzi podczas działań wojennych zarazkami: tyfusu, duru plamistego, czerwonki, węglik, a także nosaczyny.

Samodzielny Referat Techniczny, w którym działał dr Golba, nie był jedyną instytucją w tamtych czasach zajmującą się badaniami nad bronią biologiczną. Oddział II w latach 30. postanowił otworzyć w stołecznym Instytucie Przeciwwgazowym tajne laboratorium, które miało się specjalizować w bada-

DR GOLBA BYŁ JEDNYM Z NAJZDOLNIEJSZYCH BAKTERIOLOGÓW SWOICH CZASÓW. LUDWIK HIRSZFELD UCZYNIŁ GO ASYSTEM W ZAKŁADZIE HIGIENY

niach nad działaniami toksyn wytwarzanych przez bakterie.

Działalność placówki prowadzona była pod okiem lekarza biologa Alfonsa Ostrowskiego. Pracownicy laboratorium zajmowali się obserwacją bakterii dżumy, cholery, nosaczyny, czerwonki. Na bieżąco obserwowali mikroorganizmów naukowcy bynajmniej nie poprzestawali. Dr Ostrowski wykazywał się temperamentem jeszcze większym niż Jan Golba.

Po dwóch dniach

Rok 1933. Wspomniany wcześniej kpt. Ignacy Harski - szef SRT - zlecił Ostrowskiemu zadanie. Miał się udać do Łuńca, gdzie mieściła się siedziba Korpusu Ochrony Pogranicza. Formacja ta została utworzona w pierwszej połowie lat 20. w celu ochrony wschodniej granicy II Rzeczypospolitej przed penetracją szpiegów i oddziałów dywersyjnych przetrzucających do Polski przez sowieckie służby specjalne z terenu ZSRR.

Zadanie Ostrowski miał „ambitnie”: wyjść z szat doktora i zamienić się w zabójcę. Od jednego z wojskowych służących w KOP dostał polecenie: zatruć sowieckiego szpiega. Lekarz widział go tak: brunet, koło czterdziestki. Typ inteligentny. Lekarz bez skrupułów zafundował sowieckiemu szpiegowi istny paszтет. Dosłownie: w bułce podanej pojmanemu przez KOP agentowi umieścił toksynę. Jak? Wtarł ją w kizkę paszтетową.

Nie wiadomo, czy ofierze zasmakowała kanapka. Chyba nie. Szpieg umarł po dwóch dniach.

Ostrowski powoli zaczął się w tym specjalizować. Serwowanie śmiertelnych kanapek nie długo po wydarzeniach z Łuńca stało się jego wizytówką.

W garnizonie

Ten sam rok. Doktor Ostrowski trafił do miejscowości Głębokie. Znów do garnizonu KOP. I znów dostał jasny rozkaz od zwierzchników: nakarmić sowieckiego szpiega. W kanapce z paszтетówką lekarz zaserwował pojmanemu jad kiełbasiany. Obserwował reakcje przyszłej ofiary: po 12 i 24 godzinach od czasu podania toksyny, ale był zdziwiony: szpieg nie umarł. Owszem, cierpiał - stracił wzrok, miał okropne bóle i zawroty głowy, ale pozostał przy życiu. Kpt. Harski był niezadowolony, bowiem trucizna okazała się nieskuteczna.

Druga połowa lat 30. Presja wywierana na dr. Jana Golbę ze strony zwierzchników rośnie.

Wojskowi chcieli więcej. Liczyli na wunderwaffe, cudowną broń. Golba zaproponował im utworzenie laboratorium, w którym można byłoby - pod przykryciem i w odpowiednich warunkach - przeprowadzać eksperymenty na zwierzętach. Zwierzchnicy przystali na propozycję - placówka powstała w Twierdzy Brześć nad Bugiem.

To z patriotyzmu

Pierwsze eksperymenty przyniosły sukcesy. Szef Oddziału II płk Tadeusz Pełczyński chciał jednak iść dalej. Pomysł? Przeprowadzanie eksperymentów na ludziach. Dokumenty historyczne nie potwierdzają z całą pewnością, czy faktycznie doszło do testowania substancji chemicznych na żywych osobach. Po latach przyznał się do tego sam Golba. „Robiłem rzeczywiście doświadczenia na osobnikach z drobnoustrojami chorobotwórczymi na stacji doświadczalnej w Brześciu nad Bugiem. Jest to fakt, któremu nie zaprzeczam” - pisał.

Jednocześnie wyjaśniał: „Wykonywanie tych badań zlecane mi było przez moich przełożonych w formie rozkazu wojskowego. Przed dokonaniem doświadczeń moi przełożeni stwierdzili, że osoby, na których mają być dokonywane próby, są nieodwołalnie skazane na śmierć”. Golba był przekonany, że tak może najlepiej „wspierać ojczyznę zagrożoną przez zewnętrznych wrogów”.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL WARSZAWSKI



Bazar Różycyckiego w latach 30. To tutaj konfuzji ze strony niewiasty doznał Hersz Polinowicz

Szemrane życie Warszawy w maju 1932 roku

22 maja 1932 roku „Kurjer Warszawski” zaserwował czytelnikom garść kryminalistów w ramach rubryki „kroniki ostatnich wydarzeń”.

„Napad na mieszkanie

Marjan Głowacki, zamieszkały na Pradze przy ul. Kamiennej 5, jest murarzem samodzielnym, podejmującym się nawet większych robót. Ponieważ dla utrzymania się przy robocie czynił swoim klientom duże ustępstwa, Głowacki miał wielu wrogów wśród mularzy-współzawodników, którzy wczoraj wreszcie zmobilizowali dziką zemstę. Do bandy, która dokonała napadu na mieszkanie Głowackiego, należeli: bracia Teodor i Bolesław Siniarscy i bracia Józef i Władysław Kaszubowie, wszyscy z Pragi. Cztery rycerze, zaopatrzeni w dużą kolekcję kamieni, wybili w mieszkaniu szyby, połamali meble, potłukli sprzęty, poczem zbiegli. Był to akt zemsty za to, że Gł. podjął się za tanio roboty, a więc zaszkodził kolegom.

Ucieczka oszusta

Na Starem Mieście pod nr. 9 ulokował się szkodliwy pasożyt, który grał rolę doradcy sądowego i mącił ludziom w głowach i w kieszeniach. Był to Gustaw Lewestał, zażywający w dzielnicy sławy „znanego krętacza”. W ostatnich czasach L. obiecywał nierozważnym ludziom przeprowadzenie różnych spraw w sądach, choć nie miał prawa działać w sądzie w czy jakimkolwiek imieniu. Więc J. od Przeździeckiej (Olkuska 13) pobrał 70 zł. na koszt sądowe w sprawie nadania dziecku nazwiska, od Karoliny Walczakowej (Źródłowa 3) pobrał weksli na 200 zł. do rewindykacji oraz 40 zł. gotowizny na koszt prowadzenia sprawy, oraz od wielu innych osób pobrał różne sumy jako „adwokat”. Wydane zostało zarządzenie aresztowania oszusta, a Lewestał ukrył się.

Obity przez niewiastę

W Bazarze Różycyckiego do Zofji Gwizdowskiej podsunął się amator cudzej własności Hersz Polinowicz (Kępa 17) i wyciągnął z torebki pieniądze. Niewiasta spostrzegła się w porę, chwyciła Hersza za kornierz, a gdy spostrzegła, że może liczyć na pomoc świadków, dotkliwie obita. Polinowiczem zaopiekowała się policja.

Fabryka sacharyny

Policja śledcza wytopiła w domu nr. 22 przy ul. Nowolipie fabrykę wyrobu fałszywych pastylek sacharynowych. Znalaziono sztanec do wytłaczania pastylek oraz różne urządzenia techniczne. Poza tym skonfiskowano dwa worki sody i sporo krochmalu oraz 800 pudełek do pakowania wyrobów. Śledztwo w toku.

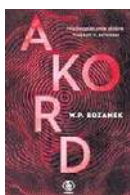
Coś nowego

W ubiegłym tygodniu wpłynęły do policji skargi od kilku pań, które w tramwaju doznały osobliwej przygody: oto nieuchwytny opryszek porozcinał im nożykiem do golenia („gilette”) suknie ztytu i to w taki sposób, że nawet misterne zeszyty nie ratuje sukni. Co się kryje w tej nowej robocie zagadkowych rzeźmieszków, trudno ściśle ustalić. Panie, korzystające z komunikacji tramwajowej, winny się mieć na baczności i umożliwić pochwycenie drabów”.

OPR. ŻAR

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Lucjan Strzyga



Coś mocniejszego niż bomba

Niemiecki antykwariusz odnajduje w Żarach zaginiony utwór barokowego mistrza Georga Philippa Telemanna. Niedługo potem jego zwłoki zostają znalezione w warszawskim hotelu. Śledztwo podejmuje Ewa Dzik i Zygmunt Friszer.

W. P. Rdzanek, „Akord”, z serii „Mroczne kody”, t. 2, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,99 zł



W Nawidowie czas się zatrzymał...

Komisarz Sokół zostaje warunkowo przywrócony do służby i wysłany do Nawidowa, gdzie znowa milczenia kryje oprawcę. Tu każdy nowy jest obcy, a mieszkańcy zamykają przed nim drzwi, usta i duszę. Tajemniczy przestępca ma jeszcze jedną potężną broń – legendy.

Krystian Stolarz, „Mamuna”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 54,99 zł



Z Radosna nigdy się nie wraca

Jesienią 2006 r. sześcioro licealistów zafascynowanych folklorem spotyka się w blasku ogniska pod ruinami zamku Radosno. Do domu wraca tylko pięcioro z nich. Niewyjaśniona śmierć Anny kładzie się cieniem na życiu jej przyjaciół, zwłaszcza zadurzonego w niej Rafała.

Jarosław Szczyżowski, „Nocny łowca”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 54,99 zł



Postawić wszystko na jedną kartę

Nadkomisarz Tomasz Rędzia popełnił błąd, za który będzie musiał zapłacić – jego bliskim grozi poważne niebezpieczeństwo. Aby przeżyli, musi zamieść pod dywan sprawę zabójstwa pewnego człowieka. Ktoś chce, żeby sprawa pozostała nierozwiązana.

Marek Stelar, „Głębia”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 52,99 zł



Czy to kolejna mistyfikacja?

W domu Ryszarda Gawrona, dziennikarza i mordercy, zostaje znaleziony przenośny dysk, a na nim nagranie. Wynika z niego, że oskarżony o zabójstwo młodej dziewczyny mężczyzna, odsiadujący wyrok w miejscowym zakładzie karnym, może być niewinny.

Rafał Gliński, „Martwi też mówią”, wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



„Jej złowieszczy urok zniewoli każdego”

W zapomnianej miejscinie na Podkarpaciu ukrył się Szwed – wielki, ponury mechanik, który kocha stare samochody. W przeszłości zrobił zbyt wiele złych rzeczy, by mieć nadzieję na spokojne życie. Czuje, że ktoś go odnajdzie, by dokonać zemsty.

Wojciech Chmielarski, „Tam, gdzie zmrok zapada szybciej”, wyd. Marginesy, Warszawa 2026, cena 64,90 zł

Dobroć jest przereklamowana, a sprawiedliwość przewrotna

Labirynt skomplikowanych relacji i moralnych dylematów pokazuje, jak pozornie dawno zapomniane decyzje z młodości mogą stać się zarzewiem katastrofy w dorosłym życiu.

„- A ty co myślisz? Będziemy jeszcze potrzebni, kiedy wejdzie ten cały chat numer pięć? - Filipowski, dziekan wydziału filozofii klasycznej, specjalista od Zenona z Elei, wygrzebał wreszcie zapalniczkę ze swojej starej skórzanej torby. Była piekielnie nieporęczna, nie miała paska, dzięki któremu mógłby przewiesić ją przez ramię, ale była prezentem od matki chrzestnej z czasów, kiedy skórzane torby po prostu nie miały pasków.

- Ty mi powiedz, jesteś filozofem - prorektor Jaworowicz wpatrywał się w ekran swojego smartfona, zaniepokojony, że aplikacja wciąż nie powiadomiła go, że ktoś podjął jego uberowe zamówienie.

- Prawda jest istnieniem o wyjątkowych atrybutach - Filipowski ścisnął torbę pomiędzy kolanami, żeby uwolnić obie ręce od jej ciężaru, i wsunął papierosa do ust. - Te atrybuty to niezłożoność i niezmienność.

Pstryknął zapalniczką i od razu się zaciągnął.

- Co z tego wynika? - zapytał prorektor i postukał palcem w ekran telefonu w nadziei, że to przyspieszy działanie aplikacji.

- To proste: ChatGPT nie posiada żadnego z tych atrybutów, więc nie może być prawdziwy.

- Możesz jaśnieć? - Jaworowicz westchnął z ulgą, kiedy zobaczył, że jakiś kierowca podjął jego zlecenie. Jednak chwilę później zrezygnował.

Było zimno. Załował, że nie zostali w lobby Biblioteki Uniwersyteckiej, mógłby tam sobie spokojnie poczekać na taksówkę, ale filozof naciskał, żeby wyszli. Bardzo mu się już chciało zapalić.

- ChatGPT ze swoją złożonością i zdolnością do udawania człowieka, łącznie z umiejętnością mowy, iluzją poczucia humoru, zdolnością do autoironii, jest fałszywym pozorem rzeczywistości. Oczywiście pozorem tak doskonałym, że niewykształconemu człowiekowi o nikłym intelekcie będzie wydawał się całkowicie rzeczywisty.

Przy tym chat jest o wiele bardziej inteligentny od przeciętnego człowieka, ma wpisane w swoje cyfrowe DNA zdolności uczenia się i niestety będzie z nich korzystał.

Filipowski wydmuchał kółko siwego dymu i patrzył, jak rozwiewało się na tle choinkowych

lampek. Lubił, kiedy Warszawa naciągała na siebie cały ten bononarodzeniowy kamuflaż.

- No ale co z tego dla nas wynika? Będziemy jeszcze potrzebni czy nie będziemy? - Jaworowicz nie słuchał uważnie, wbił ponownie swoje zlecenie do aplikacji, ekran na ułamek sekundy stał się czarny i profesor pomyślał, że rozładowała mu się bateria. Na szczęście po chwili wszystko wróciło do normy.

- Mówiąc „dla nas”, masz na myśli nas obu czy ogół ludzkości?

- Nie no, oczywiście, że ludzkości.

- Powiem ci, że ChatGPT jako fałszywy pozor nie jest niestety nicością - Filipowski zaciągnął się znowu z niekłamanej rozkoszą - ale stanowi realnie istniejące przeciwieństwo istnienia. Był jest niezłożony i posiada atrybut jedności, a ChatGPT jest złożony i wieloraki.

- Józek, ty mi nie pieprz tych swoich farmazonów, tylko mi powiedz, co ty o tym sądzisz. Czy jak ta maszyna wejdzie do powszechnego użytku, to my będziemy jeszcze potrzebni czy już aplikacje wszystkim się zajmą?

- Wiesz, co jest niezmiennie i niezłożone? No pomyśl, jako naukowiec, co byś powiedział?

- Ty mi nie rób egzaminu, przecież wypiliśmy alkohol, jak wigilia, to wigilia. Mów mi, bo zaraz mam Ubera.

- Prawda! Prawda jest niezmienna i niezłożona. A skoro akurat dziś wypiliśmy szampana wigilijnego, to powiem ci, że prawda jest atrybutem Boga, w skrócie możemy przyjąć, że Bóg jest prawdą. A skoro on jest prawdą, a ChatGPT jest przeciwieństwem prawdy, to znaczy, że jest antybogiem. Czyli Szatanem.

Filipowski złożył usta w ciup i wypuścił spomiędzy warg kółko dymu. Kiedyś, na studiach, dzięki takim kółkom jego życie erotyczne nabrało zupełnie nowego kształtu.

- Czyli nie wiesz, czy będziemy potrzebni - Jaworowicz się zniercierpliwił.

- Panie rektorze, powiem panu, że nie, nie będziemy potrzebni. Pewnego dnia sztuczna inteligencja przyswoi sobie te wszystkie bzdury związane z Zielonym Ładem, ratowaniem planety przed globalnym ociepleniem, te utopijne kretyzmy o prawach zwierząt i równości gatunków, a ponieważ nie posiada zdolności odróżniania dobra od zła, wydedukuje, że wystarczy unicestwić ludzkość, aby uratować planetę. Będziemy istnieć tylko tak długo, dopóki AI nie odkryje sposobu uniezależ-



GRZEGORZ KAPLA

Jego dorobek literacki obejmuje zarówno beletrystykę, jak i literaturę faktu, w tym reportaże i eseje. Książki wzbogaca osobistymi przeżyciami, co czyni je nie tylko lekturą przyjemną, ale także pouczającą.

nienia się od energii produkowanej przez człowieka.

- Póki nie nauczy się sama ładować własnych baterii? - profesor spojrzął na ikonkę w swoim telefonie. Miał pięć procent baterii. Oby tylko wystarczyło na ten uberowski przejazd. Odłączył kupił z żoną dom w Sękocinie, spędzał w taksówkach naprawdę dużo czasu. Teraz sam właściwie nie wiedział, dlaczego nie przyjechał po prostu samochodem, przecież na wigilię ze studentami pozwalał sobie co najwyżej na jedną lampkę szampana.

- No mniej więcej. Czyli co? Gardzisz zaproszeniem starego druha i odmowiasz strzemienego w kromnych progach mieszkanka ostatniego warszawskiego intelektualisty?

- Nie no, Józek, co ty gadasz, po prostu sam wiesz, jak to jest z kobietami.

Filipowski cmoknął.

- Wiem tylko do momentu, kiedy mówią, że chcą wyjść za mąż - poklepał Jaworowicza po plecach. - Ale wiem, jak to jest z młoodnymi kobietami - przeciągnął znacząco sylabę - są takie niecierpliwie... Jedź, jedź, wypij za twoje zdrowie. Za wasze.

Jaworowicz zbliżył się do krawędzi chodnika i wyciągnął szyję, wypatrując taksówki. Sądził, że nadjedzie Dobrą gdzieś z południa, ale Uber zatrzymał się nagle tuż obok niego. Wyłonił się z Lipowej.

Profesor podszedł, zmrzążył oczy i sprawdził numery.

- To zdaje się mój! - krzyknął do Filipowskiego. - Do zobaczenia jutro.

- A co jest jutro?

- Kolegium mamy o dziewiętej trzydzieści.

- A tak, tak... będę.

Filipowski nie patrzył na kolegę, bo zrobił się jakiś ruch przy drzwiach, a on miał oko na tę nową wizytującą profesorkę z Estonii. Nigdy nie miał do czynienia z żadną Estonką.

Jaworowicz otworzył drzwi.

- Pan Grigorij?

- Nu da - usłyszał, więc wsiadł. Samochód ruszył natychmiast, wjeżdżając w Dobrą i nabierając prędkości. Profesor szarpał się chwilę z pasem. Kto to wymyślił, że nie da się normalnie, intuicyjnie przeprowadzić tej procedury.

Kiedy skręcali w Tamkę do góry, kierowca wykonał manewr na tyle gwałtownie, że pasażerem aż szarpnęło. Profesor chrząknął.

- Co? Nie podoba się jazda?

- Rzeczywiście mógłby pan bardziej uważać, panie Grigoriju. Profesor podniósł wzrok i dopiero teraz dostrzegł, że kierowca ma na głowie czapkę Świętego Mikołaja. Czerwona, z białą lamówką z materii przypominającej watę.

„No tak, zaraz wigilia” - pomyślał. Pewnie Uber ma jakąś świąteczną akcję.

- Żora - powiedział tamten.

- Możesz mi mówić Zora, żeby mówić po imieniu komus, kogo nie znam.

Mikołaj dodał gazu. Teraz, nocą, Tamka była zupełnie pusta. Tesla rozpedziła się bezgłośnie do setki, żeby wyhamować gwałtownie przed samym rondem. Jaworowiczowi nie podobała się ta jazda i zdecydował, że po prostu wysiadzie na najbliższych światłach. Taksówkarz pewnie domyślił się tego, bo utrzymywał prędkość, która nie pozwalała na to, żeby pasażer opuścił jego pojazd.

- Czyli nie poznajesz, a my przecież poznaaliśmy, wodki my wmiest'ę papili.

- Pan mnie z pewnością z kimś pomylił.

Tesla wzięła dwa zakręty z piskiem opon i wyjechali na Świętokrzyską.

- Niet, niet. Ja nikąd nie aszybajus', ale jeśli chcesz, ja mogę na polskim mówić. Jura. Ty Jura, syn Aleksandra.

Na dźwięk imienia swojego ojca profesor chrząknął bezwiednie. Aplikacja nigdy nie żądała od niego imienia ojca. Jak to możliwe, że ten człowiek je znał? (...)."



Grzegorz Kapla, „Ziarno zła”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 54,90 zł

80 lat od milenijnego Te Deum

Lucja Marek
HISTORIA

60 lat temu Kościół w Polsce świętował Milenium Chrztu Polski. Krakowskie obchody, połączone z uroczystością ku czci św. Stanisława biskupa męczennika, komunistyczne władze uznały za sukces Kościoła. Paradoksalnie, poprzez próby przeciwdziałania same się do tego sukcesu przyczyniły

Kościół katolicki przygotowywał się do milenijnego jubileuszu przez dekadę, poczynając od Jasnogórskich Ślubów Narodu (napisanych przez internowanego prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego, a złożonych przy pustym krześle symbolizującym jego duchową obecność 26 sierpnia 1956 r. na Jasnej Górze), poprzez Wielką Nowennę (dziewięcioletni program narodowych rekolekcji), po peregrynację kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Kościelnej drodze do roku 1966, zwanego Rokiem Te Deum („Ciebie Boga” – pierwsze słowa hymnu dziękczynnego), towarzyszył duszpasterski program religijnej i moralnej odnowy narodu. Skutkowało on ożywieniem życia religijnego, co działało się wbrew dążeniom władz do socjalistycznej ateizacji i laicyzacji życia społecznego. W odpowiedzi ekipa Władysława Gomułki ogłosiła w 1958 r. konkurencyjny program obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego (1960-1966). Jednocześnie utrudniano na różne sposoby kościelne uroczystości. Jubileuszowy rok 1966 to kulminacyjny moment konfrontacji państwa z Kościołem w walce o rząd dusz Polaków. Ważnym etapem tego starcia był Kraków.

Rok Te Deum

Szlak jubileuszowych obchodów wiódł od kolebki polskiego chrześcijaństwa przez jego duchową stolicę do poszczególnych diecezji. Świętowanie rozpoczęło w Gnieźnie 9 kwietnia w Wielką Sobotę – tradycyjnie przyjmowaną za dzień Chrztu Polski. Tam uroczystości trwały do 16 kwietnia, po czym były kontynuowane w Poznaniu. W święto Królowej Polski, 3 maja, odbyły się główne ogólnopolskie obchody na Jasnej Górze. Po nich przyszedł czas na Kraków.

Krakowskie uroczystości zaplanowano na trzy dni, od 6 do 8 maja, łącząc je z tradycyjną procesją ku czci św. Stanisława z Wawelu na Skałkę. Obchodom towarzyszyły dodatkowe wydarzenia, m.in. konferencje naukowe. Strona kościelna uzgadniała z władzami terenowymi ko-



Kard. Stefan Wyszyński i kard. Karol Wojtyła w czasie uroczystej Mszy św. na Skałce 8 maja 1966 r. Zdjęcie z IPN

nieczne wymogi, ale wraz ze zbliżaniem się daty obchodów pojawiały się nowe żądania, mające ograniczyć skalę obchodów i zasięg oddziaływania. W tle powracała też sprawa słynnego orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 18 listopada 1965 r. o wzajemnym przebaczeniu, wykorzystywana przez komunistyczne władze w nagonce na prymasa i biskupów.

Dziecięce „igraszki” władz

Krakowskie obchody miały rozpocząć się od uroczystego powitania kopii ikony jasnogórskiej. Chcąc nie dopuścić do entuzjastycznych manifestacji na trasie przewozu obrazu, władze zażądały jej zmiany. Kuria stanowczo odmówiła. Samochód z obrazem został jednak zatrzymany przez milicję pod Olkuszem i skierowany do Krakowa inną trasą. „Na skutek dywersji MO – napisał prymas – przybył on na Wawel z trzygodzinnym opóźnieniem”. Dalej dodał: „Wszyscy są oburzeni. Złośliwość władz administracyjnych idzie bardzo daleko”.

Ta szykana przyniosła efekt odwrotny od zamierzonego. Jeszcze większa liczba wiernych, nie zważając na ulewny deszcz, gromadziła się by powitać obraz. Władze oskarżały kurię o antypaństwowe „manifestacje”, choć arcybiskup krakowski kard. Karol Wojtyła i kapłani apelowali o spokój i wstrzemięźliwość wobec poczyniła władz. Do tych wezwań dołączył prymas. Następnego dnia mówił w Bazylice Mariackiej: „Może w waszych sercach, zwłaszcza po wczorajszym wieczornym doświadczeniu, wzbudziło się uczucie nie-

chęci, niecierpliwości czy gniewu do kogokolwiek. Pragnąłbym, aby te wszystkie uczucia i gniewy umarły, nie dożyły jutra. [...] Najmilsze Dzieci! Potrzeba nam doprawdy przebaczenia, nie tylko »na eksport«, ale i na własny użytek domowy. Bądźmy wyrozumiali. Patrzymy z pozycji tysiąca lat na te niekiedy »dziecięce igraszki« i zachowajmy wyrozumiałość narodu dojrzałego, spokojnego”.

Ludzie z „zadaniem”

7 maja od rana na Wawelu trwała sesja historyczna, z udziałem prymasa i episkopatu, poświęcona dziejom Kościoła krakowskiego. Po południu w kościele dominikanów odbyła się sesja na temat roli zakonów w tysiącleciu. Wieczorem w parafiach krakowskich odprawiano uroczyste Msze św. z udziałem członków episkopatu. Podczas jednego nabożeństw prymas wygłosił przywołaną wyżej homilię, w której mówiąc o przebaczeniu „nie tylko »na eksport«, odniósł się też do antyurzędziowych hasel partyjnego aktywu.

Gdy biskupi wracali z porannej sesji historycznej powitała ich bojówka PZPR z transparentami i okrzykami „Nie przebaczymy, nie zapomnimy”, „Polska nigdy nie będzie przedmurzem cudzych spraw” itp. Prymas zanotował: „Było czerwonono, ale więcej sztandarów i transparentów niż ludzi. Ludzie szli bez zapalu, niektórzy czytali gazety, inni jedli, palili papierosy lub też bawili się. [...] Nie znać było zainteresowania, ani zajęcia sprawą. »Odrabiali« zadanie”. Pojawiały się i inne, prowokacyjne incydenty, jak zniszczenie 10 flag narodowych w centrum

Krakowa w nocy z 7 na 8 maja, czy podpalenie propagandowego napisu wiszącego na domu studenckim Akademii Górniczo-Hutniczej o treści „Panowie w fioletach, nie przemawiajcie w imieniu narodu”.

Duchowe „skały” na Skałce

8 maja, w kulminacyjnym dniu krakowskich obchodów, o godz. 9.15 wyruszyła z Wawelu na Skałkę procesja ku czci św. Stanisława, głównego patrona Polski. Władze podjęły szereg działań mających na celu ograniczenie frekwencji, m.in. wstrzymano kursy autobusów i pociągów w kierunku Krakowa, zatrzymywano na trasie samochody i furmanki. Na przekór tym utrudnieniom na Skałkę zmierzał kilkudziesięcioletni tłum. Obok relikwii św. Stanisława, św. Jacka i św. Jana Kantego niesiono relikwie św. Wojciecha – duchowych fundamentów polskiego i krakowskiego Kościoła. Prymas zanotował: „Entuzjazm jest tak samorzutny i szczery, że trudno jest go tłumić”.

Uroczystą Mszę św. koncelebrował kard. Wojtyła wraz z biskupami z metropolii krakowskiej. Kazanie o św. Stanisławie wygłosił prymas. Ukazał paralelę między męczeńską śmiercią biskupa a obecną sytuacją polskiego Kościoła. Mówił: „Św. Stanisław zginął nie w innej sprawie, tylko w obronie porządku moralnego, w obronie praw moralnych, które w narodzie mają znaczenie dla maluczkich i dla wielkich, i obowiązują zarówno tych co rządzą, jak i tych co są rządzeni”. Potem odśpiewano Te Deum. Procesja powrotna trwała

ponad godzinę, towarzyszyła jej atmosfera niesamowitego entuzjazmu.

W ciemności, z pałkami

Końcowym punktem obchodów było pożegnanie obrazu i jego powrót na Jasną Górę. Zgodnie z decyzją kard. Wojtyły obraz wracał trasą, którą pierwotnie miał przybyć do Krakowa, a nie tą zmienioną przez władze i narzucaną na powrót. Uroczystości pożegnania na Wawelu i przejazd ulicami śródmieścia odbywały się w ciemności, bo publiczne oświetlenie zostało wygaszone. Milicja próbowała przekierować kolumnę na inną drogę. Niemożliwiła im to liczna obecność wiernych i duchowieństwa. O godz. 21.45 pożegnano obraz na rogatkach Krakowa. Z towarzyszącej mu asysty wyłoniła się grupa około stu młodych osób. Wracali oni do centrum tą samą trasą, śpiewając pieśni, wznosząc okrzyki solidarności z biskupami, domagając się poszanowania praw wierzących.

Pochód dotarł na Rynek o godz. 22.40. Tam został zaatakowany i rozpędzony pałkami przez dwa plutony ZOMO. Zatrzymano osiem osób. Pięć zwolniono po kilkunastu godzinach, trzy aresztowano – dwóch kleryków jezuickich i robotnika z Nowej Huty. Prymas skomentował te zajścia dzień później przed Polonią amerykańską na Wawelu: „Sami widzicie, że ilekroć niepowołana ręka dotknie delikatnych znaków, jakie istnieją między Bogiem a człowiekiem, cierpliwy i wyrozumiały naród mówi: nie! Tu już są granice. Tutaj domagamy się absolutnej wolności i swobody sumienia. Naród do-

tknięty w swoich uczuciach, manifestuje religijne napięcie mocami narodowymi, jak to miało miejsce wczoraj”.

Oceny i refleksje

W wewnętrznych ocenach strony partyjno-rządowej szybko pojawiły się krytyczne refleksje. Skrytykowano „nieprzemyślany krok” miejscowych władz, podjęty „wbrew ustaleniom”, o zmianie trasy przewozu obrazu. Spowodowało to napływ ludności wiejskiej do Krakowa: „Przyjechali w zasadzie wszyscy ci, którzy nie mogli obejrzeć kopii obrazu na trasie przejazdu”. W efekcie wytworzyła się – jak pisano – taka „sytuacja polityczna”, że „na trasę procesji z Wawelu na Skałkę wyszli nawet ci, którzy nigdy nie mieli zamiaru brać udziału w tej imprezie”.

Za błąd uznano równoległe organizowanie uroczystości państwowych z kościelnymi, gdyż to „nadaje tylko tym drugim splendoru i czyni wokół nich rozgłos”. Uznano, że: „Gdyby nie emblematy i flagi państwowe na trasie procesji w Krakowie, dekoracje kościelne wyglądałyby bardzo skromnie i brzydko. Nawet wyłączenie świateł na jednej z ulic (celowe czy przypadkowe) uatrakcyjniło przejazd obrazu”. W konkluzji zapisano: „Wyszyński i episkopat liczyli w Krakowie na dużą imprezę, ale to co się tam odbyło przeszło ich najśmielsze oczekiwania. Nam dało chyba powody do zastanowienia się nad skutecznością metod i środków naszego działania w walce z politycznym klerykalizmem”.

Działania z Krakowa były testem metod władz przed kolejnymi uroczystościami. W następnych tygodniach samochód z kopią obrazu był zatrzymywany i kierowany na inne trasy, niż te zaplanowane przez organizatorów diecezjalnych uroczystości. Gdy we wrześniu 1966 r. miał wznowić peregrynację po diecezji katowickiej został zawrócony i obłożony zakazem opuszczania Jasnej Góry. Matka Boska nawiedzała parafie katowickie w symbolu pustych ram. W tym samym znaku peregrynowała w 1967 i 1968 r. po archidiecezji krakowskiej.

W ogólnych wnioskach centralna administracja wyznań skonkludowała: „Uroczystości milenijne pokazały z całą oczywistością, że jakiegokolwiek próby administracyjnego ograniczenia Kościoła pała na panewce. Co więcej stają się niejednokrotnie pośrednim bodźcem do wzmożenia religijności. Stąd wniosek: mniej presji administracyjnej a więcej pracy ideologiczno-wychowawczej”.

DROBNE

Biurow Ogłoszeń:
ul. Grunwaldzka 19,
60-782 Poznań
tel. 61 869 41 43, 502 499 742
e-mail: drobne@glos.com

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

**Kupię mieszkanie zadłużone,
z trudnym lokatorem,
komornikiem, udziały. Gotówka,
883-402-202**

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki, winyle, got. 604118772

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ do pracy na stanowisko
pracownik ochrony, wymagane
doświadczenie. Praca w Poznaniu.
tel. 603-116-474

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
zlecisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: ibo.polskappress.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

Dachy 781-098-740

Rolnicze

OGRODNICTWO

SADZONKI pomidorów
wielkoowocowych mięsistych,
beefsteak do uprawy pod osłonami
i w gruncie ul. Staroleńska 165. Tel.
515-624-206

REKLAMA

0011519349

Wójt Gminy Przemęt

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399), informuje o podaniu do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości położonej w m. Górsko stanowiącej mienie Gminy Przemęt przeznaczonej do oddania w użyczenie – przedmiotem użyczenia są pomieszczenia położone w budynku sali wiejskiej w m. Górsko 19, 64-234 Przemęt.

Wykaz wywieszony został w dniu 7 maja 2026 r. na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Przemęcie przy ul. Jagiellońskiej 8, a także zamieszczony został w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.przemet.pl i stronie www.przemet.pl

Bliższych informacji można uzyskać w siedzibie Urzędu,
pok. nr 12 lub pod nr tel. 65 615 69 73.

Wójt Gminy Przemęt
/-/ Janusz Frąckowiak

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi



**nasze
komunikaty.pl**

REKLAMA

0011519565

OBWIESZCZENIE STAROSTY POZNAŃSKIEGO z dnia 5 maja 2026 r.

Działając na podstawie art. 11a ust. 1, art. 11f ust. 7 ustawy z dnia 10.04.2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz na podstawie art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14.06.1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1961).

zawiadamiam

o wydaniu dnia 30 kwietnia 2026 r. decyzji Starosty Poznańskiego nr 11/2026 o odmowie udzielenia zezwolenia na realizację inwestycji drogowej polegającej na „Rozbudowie drogi gminnej nr 332210P – ul. Dworcowej w m. Robakowo, gmina Kórnik polegającej na budowie drogi dla pieszych i rowerów” (znak sprawy: WD.6740.90.2025.MA).

Od niniejszej decyzji służy odwołanie do Wojewody Wielkopolskiego za pośrednictwem Starosty Poznańskiego, w terminie 14 dni od dnia zawiadomienia stron o jej wydaniu.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna. W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art. 49 k.p.a., zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czterech dni od dnia 7.05.2026 r., tj. od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Poznaniu, urzędu gminy właściwego ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów.

Strony niniejszego postępowania mogą się zapoznać z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Poznaniu, Wydział Dróg i Gospodarki Przestrzennej, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań (IV piętro, pokój 406, tel. 61-84-10-562), w godzinach pracy Urzędu. Z aktami sprawy można zapoznać się po wcześniejszym kontakcie w celu ustalenia wizyty: telefonicznie lub za pośrednictwem e-mail: zrid@powiat.poznan.pl.

REKLAMA

0011519512

INFORMACJA WÓJTA GMINY KISZKOWO

Wójt Gminy Kiszkowo informuje, że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Kiszkowo przez okres 21 dni tj. od dnia 5 maja 2026 r. do dnia 26 maja 2026 r. wywieszony został wykaz Nr 5/2026 z dnia 5 maja 2026 r. w sprawie przeznaczenia do zbycia nieruchomości położoną w obrębie Rybno Wielkie w drodze zamiany.

Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej Gminy Kiszkowo www.kiszkowo.pl.

Wójt Gminy Kiszkowo
/-/ Radosław Występski

REKLAMA

0011518725

WM.6840.12.2026

Prezydent Miasta Gniezna

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż udziału wynoszącego 1/2 części w nieruchomości
zabudowanej położonej w Gnieźnie przy ulicy Kasprowicza 6A.

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:

Przedmiotem przetargu jest udział wynoszący 1/2 części w nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 2666/2 o powierzchni 0.0559 ha, położonej w Gnieźnie przy ulicy Kasprowicza 6A, dla której Sąd Rejonowy w Gnieźnie prowadzi księgę wieczystą pod oznaczeniem PO1G/0003802/8. W księdze wieczystej wpisana jest działka w poprzedniej numeracji arkuszowej jako działka nr 22/2 na ark.44.

Na podstawie postanowienia z dnia 29 lipca 2021 r. wydanego przez Sąd Rejonowy w Gnieźnie, w sprawie prowadzonej pod sygnaturą I Ns 1696/16, Gmina Miasto Gniezno nabyła z dobrodziejstwem inwentarza spadek po zmarłym Damianie Leszku Sz. W skład spadku wchodzi m.in. udział w wysokości 1/2 części w przedmiotowej nieruchomości. W dziale III księgi wieczystej brak jest jakichkolwiek wpisów. W dziale IV księgi wieczystej wpisano: hipotekę umowna zwykłą do 380 000 zł na rzecz American Standard Environmental Corporation.

Działka gruntu zabudowana jest użytkowym budynkiem mieszkalnym jednorodzinny wraz z pomieszczeniem gospodarczym. Budynek zrealizowany w technologii tradycyjnej w zabudowie wolnostojącej, niepodpiwniczony o powierzchni użytkowej 97,45 m², w tym pomieszczenie gospodarcze o powierzchni 12,14 m² dobudowane do zasadniczej bryły. W strukturze budynku wkomponowano dwa pokoje, kuchnię, łazienkę, kotłownię i komunikację.

Budynek wybudowany w technologii tradycyjnej, prawdopodobnie w latach sześćdziesiątych. Ściany murowane z cegły i pustaka. Dach o konstrukcji drewnianej, pokryty papa. Stan techniczny można uznać za przeciętny, ze względu na okres budowy, układ funkcjonalny i prawidłową gospodarkę remontową.

Przedmiotowa nieruchomość jest zlokalizowana na terenie objętym aktualnym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, zatwierdzonym Uchwałą Rady Miejskiej w Gnieźnie Nr XXXVII/430/2009 z dnia 22 czerwca 2009 r. w sprawie terenu zabudowy mieszkaniowo – usługowej osiedla Konikowo w Gnieźnie.

Zgodnie z ustaleniami m. p. z. p. przedmiotowa działka nr 2666/2 leży na terenie przeznaczonym pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinna – symbol planu 13MN. Dojazd do nieruchomości następuje od ulicy Kasprowicza o nawierzchni asfaltowej. Nieruchomość jest zagospodarowana i użytkowana przez współwłaścicielkę, która dokonała na nieruchomości szereg nakładów remontowych.

Możliwość dokonania oględzin nieruchomości po uprzednim umówieniu terminu z administratorem nieruchomości – Urbis Sp. z o.o. tel. 61 424 58 75.

II. Przetarg odbędzie się dnia 9 czerwca 2026 roku o godz. 10:00 w budynku Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ul. Lecha 6, parter, sala nr 9.

III. Cena wywoławcza, wadium:

Cena wywoławcza udziału wynosi: 194 500,00 zł.

Wadium: 38 000,00 zł.

Wadium w wyżej wskazanej wysokości należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009, w Banku Spółdzielczym w Gnieźnie z takim wyprzedzeniem, aby w dniu 5 czerwca 2026 roku środki znajdowały się na tym koncie.

Na przelewie należy wpisać „Wadium - sprzedaż Kasprowicza”. Wadium wniesione przez uczestnika, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny nabycia. Pozostałym uczestnikom zwraca się wadium na wskazany przez uczestnika rachunek bankowy nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zamknięcia przetargu. Wadium ulega przepadkowi w razie uchylecia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy notarialnej.

IV. Warunki przetargu:

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które:

- w terminie wpłacają wadium w podanej wyżej wysokości;
- przedłożą komisji przetargowej przed otwarciem przetargu: dowód wniesienia wadium, w przypadku osób fizycznych dowód tożsamości, w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisowi do rejestrów aktualny wpis, właściwe pełnomocnictwa, dowody tożsamości osób reprezentujących podmiot;
- w przypadku uczestnictwa w przetargu i zamiaru nabycia nieruchomości w ramach wspólności ustawowej małżeńskiej, do przetargu muszą przystąpić oboje małżonkowie, chyba że zostanie przedłożona przez uczestnika przetargu pisemna zgoda na nabycie nieruchomości przez drugiego współmałżonka;
- oświadczą, że dokonały wizji lokalnej w terenie oraz zdobyły konieczne informacje o przedmiocie przetargu i zapoznali się z warunkami przetargu.
- Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości, poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.

V. Publikacja:

Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na okres 30 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie.

Informację o ogłoszeniu przetargu podaje się do publicznej wiadomości przez ogłoszenie wyciągu z ogłoszenia w prasie o zasięgu obejmującym co najmniej powiat, na terenie którego położona jest nieruchomość, ukazującej się nie rzadziej niż raz w tygodniu.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91.

REKLAMA

0010703171

POGOTOWIE

Wypadki 999, 112

WAŻNE TELEFONY

Policja 997

Straż Pożarna 998

Straż Miejska 986

Pogotowie Energetyczne 991

Pogotowie Gazowe 992

Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994

Pogotowie Ciepłownicze 993

UM Poznań

Informacje ważne dla mieszkańców
miasta

tel. 61 834 61 26

Gospodarka Odpadami Aglomeracji
Poznańskiej

tel. 61 624 22 22

MPK Poznań,

ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,

tel. 19 445

Informacja PKP

tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań

tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,

aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,

tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska

800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański,

ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,

tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów

Marek Radwański,

ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,

tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów

(dla Poznania) dr Marek Janczyk,

ul. Libelta 16/20, Poznań,

tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej

tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie

„Niebieska Linia”

(czynny 24 godziny)

tel. 61 814 17 17

Zgłoszenia przemocy w rodzinie:

niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań

tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem

alkoholowym i ich rodzin

(czynny 24 godziny)

tel. 61 843 01 01

Anonimowi Alkoholicy

(czynny w godz. 18-22)

tel. 61 853 16 16

MONAR Poznań

tel. 61 868 72 27

(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań

800 190 590

(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa

801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji

Handlowej w Poznaniu,

al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,

tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,

al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,

tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,

ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,

tel. 61 875 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,

ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,

tel. 61 868 93 47

Całodobowa infolinia w sprawach

kwarantanny i zdrowia - Sanepid

tel. 222 500 115

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

○ bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,

Poznań, ul. Grunwaldzka 19,

czynne pn. - pt. 8.00 - 16.00

tel. 61 866 66 81, 502 499 742

○ drogą mailową:

nekrologi@glos.com

○ poprzez Internetowe

Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

○ w zakładach pogrzebowych

współpracujących

z „Głosem Wielkopolskim”

 www.nekrologi.net

0011519762

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 1 maja 2026 roku
odszedł od nas w wieku 81 lat

ś†p

prof. dr hab. **Jan Gawęcki**

długoletni nauczyciel akademicki
Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu,
wicedyrektor Instytutu Żywności Człowieka
(1981-1991),
kierownik Katedry Higieny Żywności Człowieka
(1991-2006).

W uznaniu zasług został uhonorowany m.in.
Krzyżem Oficerskim
oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Złotym Krzyżem Zasługi,
Medalem Komisji Edukacji Narodowej,
tytułami doktora *honoris causa*:
Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu (2012)
oraz Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego
w Warszawie (2013).

W osobie Pana Profesora
straciliśmy wybitnego uczonego,
zasłużonego organizatora i pedagoga,
niezwykle lubianego członka naszej społeczności,
przyjaciela i wychowawcę wielu pokoleń młodzieży.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
we wtorek, 12 maja 2026 r. w Poznaniu:
msza św. odprawiona zostanie o godz. 9.30
w Kościele Nawiedzenia NMP
na Os. Bohaterów II Wojny Światowej 88.
Pogrzeb odbędzie się o godz. 11.30
na cmentarzu przy ul. Lutyckiej.

**Rodzinie i Bliskim
Zmarłego Profesora**

wyrazy głębokiego współczucia
składają

*Rektor i Senat,
Dziekan Wydziału Nauk o Żywności i Żywieniu,
Rada Naukowa Dyscypliny
Technologia Żywności i Żywnienia
oraz pracownicy i studenci
Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu*

AUTOPROMOCJA



**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i gloswielkopolski.pl/nekrologi

0011520022

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 30 kwietnia 2026 roku zmarł,
przeżywszy 73 lata,



Paweł Urbański

Wieloletni członek Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”
w Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu od lat 80.
– niespotykane dobry Człowiek.

Msza święta odbędzie się dnia 13 maja 2026 roku
o godz. 12.00 w kościele pw. św. Jana Vianneya,
a pogrzeb będzie miał miejsce na cmentarzu parafialnym
przy ul. Lutyckiej o godz. 13.00.

Pograżeni w smutku
*Komisja Zakładowa i Członkowie NSZZ „Solidarność”
w Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu*

0011518819

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”

Z wielkim smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

ś†p

Lecha Nowaka

Specjalisty Położnictwa i Ginekologii,
wieloletniego Pracownika
Specjalistycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej
nad Matką i Dzieckiem
w Poznaniu

Wyrazy głębokiego współczucia

Najbliższej Rodzinie

składają

*Dyrekcja i Pracownicy
Specjalistycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej
nad Matką i Dzieckiem
w Poznaniu*

0011519584

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego Przyjaciela

Edwina Gosiewskiego

Wyrazy współczucia dla
**Iwony, Ewy, Igi, Krzysztofa,
Filipa i Olgi**

składają rodziny:

*Dzięciołów, Koczorowskich, Kaczmarków, Krzyżańskich,
Laskowskich, Nowakowskich, Prentkich, Trochowskich*

Pogrzeb odbędzie się 8 maja 2026 r. o godz. 11.00
w Suchym Lesie.

0011519436

Naszemu Koledze
Krzysztofowi Otto i Jego Rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składa
Zarząd i współpracownicy firmy „QUAY” BHU sp. z o.o.

SPORT

www.sportowy24.pl

Enea Piłka Ręczna Poznań podsumowała udany sezon i zadeklarowała wyższe cele

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Enea Piłka Ręczna Poznań podsumowała zakończony sezon. Drużyna zajęła czwarte miejsce w Lidze Centralnej i zapowiedziała wzmocnienia oraz walkę o awans do Superligi w kolejnym sezonie.

- Chcieliśmy zająć miejsce w pierwszej czwórce, rozwijać społeczność kibicowską i piramidę szkoleniową. Wszystkie te przedsezonowe założenia udało się zrealizować, choć trochę żałujemy, że zabrakło nam dwóch punktów do podium, czyli jednego zwycięstwa więcej. Najbardziej boli nas porażka z niżej notowaną w tym sezonie Pogonią Szczecin - przyznała Ewa Mrozek, prezes poznańskich szczyptomistrzek.

Enea PR po sezonie pożegnała się z czterema zawodniczkami - Ines Wosińską, Mileną Boryń, Pauliną Sową i Kamilią Olejniczak. Ta ostatnia była najbardziej wzruszona, bo skończyła karierę w wieku 28 lat i to wyłącznie ze względów zdrowotnych. Z kolei Milena Boryń po skończeniu studiów zdecydowała się na zmianę barw klubowych. Poznański klub pochwalił się też przedłużeniem o rok kontraktu z Czechką Kristyną Kubisową, która została wicekrólową strzelczyń ze 125 bramkami na koncie.



Bramkarka Kamila Olejniczak, prezeska Ewa Mrozek, dyrektor Bogna Sobiech i trenerka Amelia Chmielewska

- Wiem, że przez jakiś czas byłam liderką klasyfikacji strzelczyń, ale też nie jestem robotem i w drugiej części sezonu miałam słabsze mecze. Poza tym rywarki wiedziały już, że potrafię zdobywać gole seriami. Cieszę się z tego, że w Poznaniu odżyłam po słabym sezonie w Elblągu. Teraz jestem nie tylko w ładnym mieście, ale też w takim, które ma bezpośrednie połączenie pociągami z moją rodzinną Pragą - podkreśliła czeska snajperka.

Poznańskie szczyptomistrki w przyszłym sezonie mają być jeszcze mocniejsze i będą chciały sforsować bramy Superligi.

- Rozwijamy się pod każdym względem krok po kroku. Deklarujemy więc już teraz walkę o najwyższe cele. Nie zapominamy też o piramidzie szkoleniowej i powołaniu w tym sezonie drużyny junierek, która dołączyła do wcześniej istniejących grup młodzieżek i dzieci - dodała Ewa Mrozek.

Enea PR może liczyć na wsparcie w realizacji ambitnych celów, bo nadal będzie im towarzyszyć sponsor główny, czyli firma Enea oraz Miasto Poznań.

- Finansowanie drużyny było o prawie 50 procent wyższe niż rok wcześniej. Miało to pozytywny wpływ na postawę zespołu. Wiem, że wspieranie ligowych klubów będzie w naszym mieście rozwijane - mówił Dariusz Łapawa, zastępca dyrektora Wydziału Sportu w UM Poznania.

SZYBKE POŻEGNANIE NASZYCH TENISISTEK Z RZYMEM
Już w I rundzie turnieju WTA 1000 w Rzymie odpadły Magda Linette (AZS Poznań) i Magdalena Fręch. Polki grały o tej samej porze i to nie był ich dzień na Foro Italico.

Poznanianka w krótkim, dwusetowym meczu przegrała z doświadczoną Niemką Tatjaną Marią 0:6, 3:6. Z kolei Fręch stoczyła bardziej wyrównany pojedynek z Filipinką Alexandrą Eala, ale ostatecznie też przegrała 0:6, 6:3, 4:6. Za dwa tygodnie tenisistkę AZS Poznań zobaczymy na kortach w Strasburgu. **PAT**



FOT. EAST NEWS

CZTERY TAEKWONDZISTKI
Cztery zawodniczki AZS Poznań będą nas reprezentować na ME w taekwondo.

ME zaczynają się w poniedziałek w Monachium, a w kadrze znalazły się: Dagmara Haremza, Julia Nowak, Aleksandra Kowalczyk i Patrycja Zewar. **PAT**

Lech Poznań na mistrzowskim kursie. Cel jest już bardzo blisko



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

W listopadzie Lech Poznań nieoczekiwanie przegrał w Gdyni 1:3. W piątek będzie okazja do rewanżu. Biletów na ten mecz nie ma już od dawna. Kolejorza znów wspierać będzie ponad 40 tys. widzów

Maciej Lehmann
sport@glos.com

Blisko, blisko coraz bliżej... Lech Poznań jest już blisko obrony mistrzowskiego tytułu. Nie ma w tej chwili drużyny, która tak dobrze gra i tak punktuje.

Lech Poznań w ostatnich tygodniach nie obniża poziomu. Co więcej potrafił poprawić się w wielu aspektach. Chodzi przede wszystkim o grę defensywną, do której wcześniej było sporo zastrzeżeń. Niels Frederiksen i jego sztab, mając więcej czasu na pracę zespołową, po tym jak Kolejorz odpadł z rozgrywek pucharowych, poukładał to co wcześniej nie funkcjonowało i za co Duńczyk był najbardziej krytykowany.

- Zespół się rozwinął, trener potrafił wyjść z trudniejszego momentu i znajduje odpowiednie rozwiązania, gdy sytuacja tego wymaga. Najlepszy przykład to występy Roberta Gumnego na pozycji stopera - zauważył na łamach „Przeglądu Sportowego” były kapitan Lecha i trzykrotny mistrz z Kolejorzem Marek Rzepka. Świetny w latach 90-tych obrońca przy-

znał, że bardzo się pomylił, domagając się dymisji Frederiksena, po dwóch przegranych na początku wiosennej części rozgrywek.

Nikt lepiej nie punktuje

Od tego czasu pod wodzą Duńczyka, Lech Poznań w 12 meczach zdobył 29 punktów, co daje 2,41 pkt na mecz. Żadna drużyna w tym roku nie punktuje lepiej w ekstraklasie. Na dodatek Kolejorz potrafi grać efektywnie, a gdy sytuacja tego wymaga pragmatycznie. To świadczy o dojrzałości drużyny i jej mentalnej sile.

- Co za czasy, doczekaliśmy Lecha, którego nie trzeba prosić o „gryzienie murawy” - napisał jeden z naszych Czytelników, komentując zwycięstwo Kolejorza w Lublinie. Ekipa Nielsa Frederiksena dysponuje dziś taką jakością, że choć rywale wiedzą jak zagrać bezradnie wobec jego ofensywnego arsenału.

Kolejna kłątwa przełamana

Lech w Lublinie zdał kolejny ważny egzamin i przełamał kłątę gry 2 maja, gdy seryjnie przegrywał finały Pucharu Polski. Teraz pozostały

mu już trzy kroki do tytułu, wystarczą mu dwie wygrane i bardzo liczymy, że ta wysoka fala, na której się teraz znajduje zatopi w piątek przy Bułgarskiej też Arkę.

Oczywiście zabraknie w tym meczu najlepszego piłkarza poznańskiego zespołu Ali Gholizadeha, którego ze względu na fatalną kontuzję i fakt, że kontrakt kończy mu się 30 czerwca w Lechu już nie zobaczymy, ale nawet bez „Księcia Persji”, gospodarze są zdecydowanymi faworytami.

Arka w ostatnich 12 meczach zdobyła bowiem tylko 13 pkt. W ten weekend gdynianie pauzowali (ich mecz ze zdobywcą Pucharu Polski Górnikiem, przełożono na 13 maja), ale bardzo bolesne były dla nich ostatecznie porażki 0:3 u siebie z Jagiellonią i 1:4 w Gliwicach z Piastem. Ten ostatni pojedynek z bezpośrednim rywalem w walce o utrzymanie, był dla Arki pierwszym gwoździem do trumny. Na dodatek zespół zaprezentował się wręcz tragicznie w obronie. Mógł stracić dużo więcej goli.

Bez względu na wynik sportowy Arkę po sezonie czeka rewalucja kadrowa. Wielu zawodnikom kończą się kon-

trakty, trener Dariusz Banasik, który podjął się zadania uratowania ekstraklasy na Gdyni, też ma kontrakt tylko do końca czerwca. Obecny projekt chyli się więc ku upadkowi, więc Kolejorz zmierzy się z rywalem będącym pod każdym względem od niego słabszym.

Pokazać jakość

- Wiemy, że dysponujemy odpowiednią jakością. Każdy z was ma dziś sobie pomyśleć - chcę wyjść na boisko i pokazać swoją jakość. To zdecydowanie najważniejsza rzecz. Niczego się nie bójcie, bądźcie odważni, grajcie i bądźcie aktywni. Zachowujcie się agresywnie kiedy nie macie piłki. W ostatnich meczach prezentowaliśmy się bardzo dobrze i teraz musimy podtrzymać naszą pasję - mówił w szatni do h piłkarzy przed meczem z Motorem Frederiksen, co pokazały kamery LechTV.

To motto będzie też zapewne obowiązywać w piątek.

32 KOLEJKA EKSTRAKLASY

Piątek: Raków - Korona (18), Lech - Arka (20.30); **Sobota:** Widzew - Lechia (14.45), Jagiellonia - Pogoń (17.30), Górnik - Zagłębie (20.15); **Niedziela:** Piast - GKS Katowice (12.15), Wisła Płock - Motor (14.45), Termalica - Legia (17.30); **Poniedziałek:** Cracovia - Radomiak